Stanisław KMITA kupuje „Głos Nowej Huty”

(szczegóły w numerze)

- **Kto się boi rad pracowniczych?**
- **Niepewny los „Dynastii”**
- **Telewizja, Krzyżówka, spotkania z paragrafem**

W Klubie Jeździeckim „PEGAZ” w Nowej Hucie ostatnio dominują panie...
Fot. Stanisław Gawliński

Nr indeksu 359246 PL ISSN 0436-0672

GŁOS NOWEJ HUTY

TYGODNIK ZAKŁADOWY HUTY im. T. SENDZIMIRA

Nr 19 (1774) 7 czerwca 1991 r. Cena 800 zł

Znowu wypadek w hucie

ŚMIERĆ PRZESZŁA BOKIEM...

Trzyosobowa brygada energetyków zamierzała przetransportować — przy pomocy suwnicy — metalową belkę, tzw. trawersę. W chwili, gdy zawiesili na hak stojącej suwnicy zawiesia linowe, do których przymocowana była belka, pracująca na tym samym torze druga suwnica najechała na tę stojącą, przesuwając ją na odległość około 10 metrów. Przesunięcie stojącej suwnicy spowodowało pociągnięcie zawiesi linowych. Silnie naprężone zawiesia ściągnęły trawersę i konstrukcję metalową, na której leżała, do kanału wózka slabów — wraz z dwoma pracownikami brygady...

Jednemu z trzech pracowników brygady udało się w momencie uderzenia suwnicy wyskoczyć — wyszedł z wypadku „bez szwanku”. Drugi doznał bardzo bolesnego skręcenia nogi (z tzw. wysiękiem). Uderzenie metalowej konstrukcji w trzeciego z pracowników, 27-letniego mężczyzny, spowodowało obcięcie mu ręki na wysokości przedramienia i — jak to określają medycy — otwarte złamanie podudzia. Tyle że zakończyło się ono amputowaniem nogi...

Wypadek ten zdarzył się w sobotę, 1 bm., około godziny 11.20 w Walcowni Slabing.

Tyle sucha relacja i fakty. Nie trzeba jednak zbyt mocno wysilać wyobraźni, aby ujrzeć całą grozę i dramat wypadku i jego konsekwencji: dla ludzi bezpośrednio i pośrednio w nim uczestniczących. Jakakolwiek próba opisu tego słowami wydaje się zbędna. Żadna kartka papieru be odda uczuć i odczuć ludzi...

Zawiódł człowiek czy urządzenie? Przyczyny wypadku bada specjalnie powołana komisja.

Wizyta berlińskich dziennikarek w HTS

Polityka zarządu Huty im. Sendzimira w obecnej, trudnej ekonomicznie sytuacji, przemiany wewnątrz przedsiębiorstwa, związane z działaniami prywatyzacyjnymi oraz towarzysząca temu wszystkiemu polityka kadrowa to tylko niektóre problemy, którymi bardzo interesowała się przebywająca w Nowej Hucie przed tygodniem grupa berlińskich dziennikarek, pracujących w stacji radiowo-telewizyjnej Rias. Tematem numer jeden były jednak sprawy kobiece, bo goszczące w hucie reporterki właśnie tym zajmują się w swojej pracy najczęściej. Były ciekawe, jak żyją mieszkanki Nowej Huty, jak sobie radzą w pracy, czy mają kłopoty z utrzymaniem posady. Bardzo długo podczas rozmowy w Wydziale Wczasów i Kolonii, wymieniono opinie na temat aborcji i polityki naszych posłów i senatorów w tym względzie. Niemki bardzo interesowały się tym jednym z najważniejszych, a na pewno najgłośniejszych problemów, którymi żyje Polska.

To pierwsza taka związkowa grupa dziennikarek z Berlina, która przyjechała do Polski. Oprócz HTS zwiedziły również Kraków i Zakopane. **(jk)**

Z procesu zabójcy B. Włosika

Obrazy z pamięci i zapowiedź sensacji

„Szedł z wysoko podniesioną głową, zabandażowaną ręką podtrzymując transparent z portretem Lecha Wałęsy” — taki ostatni obraz **Bogdana Włosika** zapamiętał jego kuzyn i za sprawą jakiegoś niezwykłego przypadku świadek śmierci, Wojciech F. Spotkali się tego dnia w czasie demonstracji, potem atak milicji rozdzielił manifestantów.

Kilka godzin później Wojciech F. z innym kolegą wybrał się na nabożeństwo fatimskie w „Arce”. Wyszli przed końcem...

— W pewnym momencie zobaczyłem dwóch mężczyzn zachowujących się nienaturalnie. Spierali się, przepychali. Wyższy trzymał niższego za ramiona, a ten w pewnym momencie wyrwał się i wycofał powoli, by w pewnej chwili ruszyć biegiem. Wyższy wahał się chwilę, po czym ruszył w pogoń, ale jakoś niemrawo, jakby nie chciał go dogonić. Zawołał dwa razy „łapać ubeka”... Ruszyliśmy z kolegą równolegle, ale po chodniku

(Ciąg dalszy na str. 6)

Zawodowiec z Nowej Huty

(czytaj str. 2)

„Westa” ubezpieczy wszystko i... funduje nagrody Czytelnikom „GNH”

Dotychczas w „GNH” ukazały się dwa kupony Spółdzielczego Zakładu Ubezpieczeń **„Westa”**, sponsora naszej zabawy, w której mamy dla Czytelników radiomagnetofon i dwa walkmany firmy „Sanyo”. Przypominamy, że aby uczestniczyć w losowaniu tych nagród, należy zbierać zamieszczane u nas kupony. Wszystkich będzie pięć, po zakończeniu zabawy wystarczy jednak przysłać do redakcji tylko cztery, każdy jednak musi mieć inny numer.

Wśród wielu rodzajów ubezpieczeń „Westa” proponuje Państwu ubezpieczenie budynków, domów letniskowych i mienia od ognia i innych zdarzeń losowych, ubezpieczenie mienia od kradzieży z włamaniem i rabunku na wsi i w mieście, ubezpieczenie odroczonych należności celnych, kontraktów handlowych i bagażu w podróży krajowej i zagranicznej. Można w „Weście” również ubezpieczyć się od następstw nieszczęśliwych wypadków w kraju i za granicą, od AIDS, następstw błędów w leczeniu oraz kosztów leczenia w kraju i poza jego granicami. „Westa” podejmuje się też ubezpieczania od odpowiedzialności cywilnej ludności i podmiotów gospodarczych od ryzyka związanego z posiadaniem budynku, prowadzenia zakładu lub sklepu, wykonywania zawodu oraz z tytułu nienależytego wykonania zobowiązań (kontraktów).

Wszystkie szczegóły w oddziałach „Westy” w Krakowie. Oto adresy: **ul. Podwale 3** (tel. 21-61-33, 21-45-40, 21-62-02, 21-62-06), **ul. Sławkowska 23** (tel. 22-03-75), **ul. Kazimierza Wyki** (tel. 37-54-43) i **w os. Centrum B bl. 8** (tel. 44-09-52). **(jk)**

WESTA

Kupon nr 3

Ze starych gazet

czyli jakie czasy, takie artykuły

Przed 40 laty — 5 czerwca 1951 r.

● Tylko dzięki pomocy wielkiego Związku Radzieckiego możemy budować Nową Hutę. Pierwszy powiatowy zjazd TPPR w Nowej Hucie uchwalił listy do tow. Stalina i tow. Bieruta, w których zapewniono, że nikt nie będzie szczędził wysiłku w pokojowym budownictwie i umacnianiu braterstwa między narodami Polski i Związku Radzieckiego.

● SATYRA: **Na zwyżkę cen w krajach kapitalistycznych**
U nas zniżka, u nich zwyżka.
— Ot coś tam nawala.
O tym „coś" my dobrze wiemy
— To jest plan Marshalla!

Przed 30 laty — 3 czerwca 1961 r.

● **Główny cel — zmniejszenie zapylenia huty:** Między Hutą, „Biprostalem" a Katedrą Maszyn Hutniczych AGH, kierowanej przez prof. Jana Aniołę, nawiązano ścisłą współpracę, mającą na celu wspólne rozwiązanie problemu zapylenia.

Przed 10 laty — 5 czerwca 1981 r.

● Czy zaorać hutę? *Nie jestem wrogiem czystego powietrza nad Krakowem* — powiedział dyrektor naczelny KM HiL dr Eugeniusz Pustówka. — *Koncepcja rozkładająca przeobrażenie HiL na 25 lat jest rozsądna i wychodzi z realistycznych założeń. Wyobrażam sobie naszą hutę z produkcją 3 mln ton wyrobów. Nie wyobrażam jej sobie bez produkcji stali, bez wyrobów z blachy, stali zbrojeniowej i konstrukcyjnej... Dopóki nie mam zbilansowanych potrzeb w tym zakresie gospodarki narodowej, każda koncepcja bądzie tylko „pobożnym życzeniem"...*

Nagroda im. Sendzimira

Rada Dyrektorów Stowarzyszenia Inżynierów Żelaza i Stali (AISE) w USA w uznaniu wielkiego wkładu Tadeusza Sendzimira dla rozwoju przemysłu stalowego utworzyła nagrodę pamięci Tadeusza Sendzimira ku uczczeniu jego zasług. Pierwszym odbiorcą medalu tej nagrody został Irving Rossi, liczący 101 lat, który nie jest wprawdzie wynalazcą ciągłego odlewania, lecz znaczną część swego życia poświęcił rozwojowi i doskonaleniu tego procesu, polepszając jakość stali, jej uzyski i zwiększając oszczędność energii. Rossi zapoczątkował sekwencyjne odlewanie ciągłe, które osiąga dzisiaj do 100 wytopów. Rossi jest właścicielem 235 patentów w dziedzinie ciągłego odlewania. Obecnie pracuje nad odlewaniem poziomym.

Sam zaś Tadeusz Sendzimir, znany na całym świecie wynalazca w dziedzinie walcowania, jest założycielem zakładów, które według jego patentów dostarczyły setki zimnych wielowalcowych walcarek i linii cynkowania ogniowego do 34 krajów. Walcarki służą do walcowania blach taśmowych ze stali węglowych, nierdzewnych, krzemowych oraz metali nieżelaznych i aluminium. Główna siedziba zakładów mieści się w Waterbury (Connecticut, USA), a filię działają w Paryżu, Lozannie i Tokio. Prezesem organizacji jest obecnie najstarszy syn zmarłego — inż. Michał Sendzimir. **(Lm)**
(Ir. St. Eng. 1990, nr 6, s. 61)

Kolejny program modernizacji

CZY ZYSKA AKCEPTACJĘ?

W ubiegłym miesiącu HTS przekazała do Rady Miasta zweryfikowany program modernizacji Huty im. T. Sendzimira. Jak wiemy poprzedni, z grudnia 1990 r., nie zyskał akceptacji i było to przyczyną negatywnej opinii Rady Miasta do wniosku huty o poparcie dla budowy c.o.s. Czy nowa wersja programu opracowana przez zespół: mgr inż. R. Danecki, mgr inż. A.Piliński, mgr inż. T.Myśliwiec, mgr K.Zduńczyk, inż. W.Kania, dr inż. R.Łuczyński, zostanie przyjęta życzliwiej?

Obecny, zweryfikowany program — podobnie jak poprzedni — zakłada istnienie zmodernizowanej części surowcowej huty, której obecność na terenie miasta wydaje się dla niektórych ekologów nie do pogodzenia z dążeniami do czystego środowiska naturalnego Krakowa. O tym, że jest to pogląd błędny, mogli się naocznie przekonać przedstawiciele ministerstwa, urzędów miasta i województwa podczas pobytu w Niemczech w końcu ubiegłego miesiąca.

Dzięki uprzejmości firmy Montan Peter Richter, organizatora pobytu, można było zobaczyć w Duisburgu hutę Thyssen, produkującą 11 mln ton stali rocznie i 2,7 mln ton koksu, w 60 % gaszonego na mokro, w Gelsenkirchen koksownię o produkcji 1,3 mln ton koksu w 100 % gaszonego na mokro i hutę Hoesch w Dortmundzie produkującą ponad 3 mln ton stali rocznie. Pomimo że dwie części huty Hoesch znajdują się na terenie miasta po przeciwnych stronach jego centrum, „niebo nad Dortmundem pozostaje czyste". Mało tego — hałda żużla graniczy bezpośrednio z ... ogrodem botanicznym w miejskim parku kultury!

Czystym jest powietrze i w pozostałych miastach zagłębia Ruhry. Jest to efekt działań modernizacyjnych, jakie zrealizowano w ostatnich latach w przemyśle metalurgicznym na terenie Niemiec.

20 lat temu sytuacja hut w zagłębiu Ruhry była podobna do obecnej HTS w Krakowie. W oparciu o doświadczenia niemieckie Huta im. Sendzimira mogłaby się stać nowoczesną i nieszkodliwą dla środowiska w ciągu 3 — 4 lat — twierdzi dr Lutzke z Instytutu Ochrony Środowiska Nadrenii — Westfalii. Instytut ten przedstawił atrakcyjną ofertę opracowania realnego, ze względu na możliwości finansowe HTS, programu modernizacji Huty. Czy będzie on zasadniczo różny od przedstawionego właśnie miastu zweryfikowanego programu modernizacji HTS z 15 maja 1991 r.? W części technicznej sądzę, że nie. Od ekspertów niemieckich oczekuje się przede wszystkim wskazówek, jak zrealizować program modernizacji HTS w trudnych warunkach recesji gospodarczej Polski.

Krzysztof Kwatera

Zawodowiec z Nowej Huty

Nie mogli narzekać na brak emocji wszyscy ci, którzy zdecydowali się w niedzielę, 2 bm., odwiedzić halę „Wisły", aby uczestniczyć w **I Mistrzostwach Krakowa w Kick-Boxingu**, rozgrywanych według regulaminu full-contact. Zgromadzona dość licznie publiczność (kick-boxing staje się, dzięki międzynarodowym sukcesom Piotrowskiego i Salety, coraz bardziej popularny) największymi brawami nagrodziła finałową walkę pokazową. Pojedynek pomiędzy **Andrzejem Firstem i Wojciechem Brodą** był zawodowy, a jego sponsorem okazał się nowohucki „Budostal-3."

Dzięki obu bokserom krakowianie obejrzeli wspaniały, porywający pojedynek, pokaz walki, który przeciwników tej dyscypliny sportu mógłby przekonać, że nie jest ona wcale brutalna. Obaj zawodnicy zaprezentowali znakomitą formę i najwyższy poziom krajowy. Organizatorzy tego pierwszego turnieju zapowiadają kolejne, licząc na aplauz krakowian. My natomiast węszymy sportową karierę 19-letniego, uczącego się w Nowej Hucie Wojciecha Brody, którym zajął się „Budostal-3". **(jack)**

Życie partyjne

Niedawno zarejestrowana **Wolna Federacyjna Partia Pracy**, określająca się jako będąca w opozycji do rządu i domagająca się sprawiedliwego rozłożenia przemian ekonomicznych w kraju, zaprasza 12 bm. o godz. 18 do Młodzieżowego Domu Kultury (os. 1000-lecia), gdzie odbędzie się spotkanie przedstawicieli jej członków z mieszkańcami Nowej Huty.

„Solidarność Pracy" zaprasza na spotkanie

Krakowski Klub **„SOLIDARNOŚĆ PRACY"** i Krakowski Klub Rad Pracowniczych zapraszają na spotkanie z przedstawicielami Parlamentarnego Koła „Solidarność Pracy" pos. pos. **Ryszardem Bugajem** (przewodniczącym Sejmowej Komisji Budżetu i Finansów) i **Andrzejem Miłkowskim**, które odbędzie się 11 bm. (wtorek) o godz. 14.15 w sali teatralnej HTS. Omawiana będzie aktualna sytuacja społeczno-gospodarcza kraju.

Wieści spod pieca

● **ŚWIATOWA PRODUKCJA** stali odpornych na korozję była w 1990 r. mniejsza o 5 % w porównaniu do rekordowego roku 1989 (10,8 mln ton), ale najprawdopodobniej powróci do tego poziomu już w tym roku. Producenci liczą przede wszystkim na ochronę środowiska, ten bowiem rodzaj stali wykorzystuje się przy produkcji urządzeń ochronnych. M.in. chodzi o produkcję katalizatorów wychwytujących spaliny samochodowe, ponieważ według ustaleń EWG do 1993 r. wszystkie samochody poruszające się na obszarze EWG mają być w nie zaopatrzone. Najszybszy wzrost zapotrzebowania na stale antykorozyjne przewiduje się w mniej uprzemysłowionych krajach EWG — Grecji, Portugalii i Hiszpanii oraz w Europie Wschodniej, ZSRR i Chinach.

● **W PIERWSZEJ POŁOWIE** 1990 r. kraje należące do IISI wyprodukowały 239,75 mln ton stali surowej, czyli mniej o 2,6 % niż w analogicznym okresie 1989 r., kiedy produkcja wyniosła 246 mln ton. W Japonii nastąpił wzrost produkcji o 0,8 % (54 mln ton), natomiast w USA spadek o 4 % (44,65 mln ton). Kraje EWG wyprodukowały 70,74 mln ton, czyli o 2 % mniej niż w pierwszej połowie 1989 r. W RFN zanotowano spadek o 6,7 % (19,38 mln ton), natomiast w Belgii produkcja wzrosła o 8,5 %, z 5,47 mln ton do 5,94 mln ton. Pięć krajów Europy Wschodniej (Czechosłowacja, NRD, Węgry, Polska i ZSRR) zmniejszyło produkcję, przy czym największy jej spadek 22,3 % wystąpił na Węgrzech.

● **ZA 3 MIESIĄCE** powinny rozpocząć się w Hucie Bobrek prace modernizacyjne. Prawie rok temu włoska firma Lucchini Siderurgica wyraziła zainteresowanie umową joint venture i podpisała list intencyjny. Przewiduje się wymianę starego pieca martenowskiego na nowy 60-tonowy piec łukowy. Huta będzie produkować rocznie ok. 300 tys. wlewków kwadratowych w nowym urządzeniu COS. W projekcie o wartości 60 — 100 mln dolarów nie ma jeszcze planów, co do instalacji urządzeń walcowniczych.

„GŁOS NOWEJ HUTY" — tygodnik zakładowy Huty im. T. Sendzimira w Krakowie. Redaguje zespół: Anna **Czekaj, Jacek Krąg, Elżbieta Laden, Maciej Malinowski, Ludwik Mikrut, Ewa Pióro, Filip Ratkowski, Marian Szulc.** Fotoreporter: **Andrzej Pasławski.** Korekta: **Maria Urbańczyk.** Telefony redakcji: **44-28-99** lub **44-46-66, 44-98-66 i 44-95-00,** wew. **48-11.** Adres redakcji: **Huta im. T. Sendzimira, Centrum Administracyjne, bud. S, pok. 113, 30-969 Kraków.** Druk: **Krakowska Drukarnia Prasowa, al. Pokoju 3.** Nr indeksu: 339246.

SPORT

Choć do zakończenia rozgrywek I ligi sezonu 1990/91 pozostały jeszcze 3 kolejki, jest prawie na 100 proc. pewne, że rewelacyjnie spisujący się w rozgrywkach krakowski beniaminek **Hutnik** nie sięgnie, niestety, ani po mistrzowski laur, ani nawet nie zajmie 2. miejsca premiowanego udziałem w europejskich pucharach. Oczywiście, teoretycznie jest to jeszcze możliwe, ale w praktyce wydaje się nierealne do wykonania. Po przegranej, w 27. kolejce ekstraklasy, w Lubinie z liderem **Zagłębiem** na wielkie słowa uznania. Można jednak żałować, że Hutnik nie zwyciężył w Lubinie, gdyż miałby teraz 35 p. i tylko o jedno „oczko" ustępowałby dwóm drużynom: Górnikowi, Zabrze i Wiśle, a lepszą różnicą bramek wyprzedzałby katowicki GKS. Oznaczałoby to, że wciąż udział w europejskich pucharach jest osiągalny. Cóż, mówi się trudno...

Sobotnie spotkanie z liderem Zagłębiem na jego boisku udowodniło, iż Hutnikowi brakuje jeszcze nieco umiejętności, by zostać najlepszą

Nie jest to jednak zarzut pod adresem piłkarzy Hutnika

Koniec marzeń o premiowanych pozycjach...

1-2 nasi piłkarze mają aż 5 p. straty do przodownika, o 3 p. ustępują Górnikowi Zabrze i Wiśle i o 2 GKS-owi Katowice, który wygrał w Dębicy. Popatrzmy na „rozkład gier" zainteresowanej piątki w 3 ostatnich kolejkach. Już jutro i pojutrze: **Zagłębie L.** gra w Sosnowcu ze swoim imiennikiem, **Górnik** zmierzy się w Łodzi z ŁKS-em, **Wisła** z Ruchem w Chorzowie, **GKS** z Lechem w Poznaniu, a **Hutnik** podejmuje na własnym boisku Motor; 15-16 bm.: **Zagłębie L.** gra u siebie z Zawiszą, **Górnik** w Zabrzu z Igloopolem, **Wisła** w Krakowie z GKS-em K., a **Hutnik** jedzie do Poznania na spotkanie z Olimpią; wreszcie 19 bm.: **Zagłębie L.** wyjeżdża do ŁKS-u, **Górnik** do Poznania na mecz z Lechem, **Wisła** zmierzy się ze Stalą w Mielcu, **GKS** podejmuje na własnym boisku Legię, a **Hutnik** — Ruch Chorzów. Teoretycznie: Zagłębie może zdobyć 5 p., Górnik — 4, Wisła — 5, GKS — 3, a Hutnik — 5, a więc ostateczna kolejność na finiszu będzie następująca:

1. Zagłębie L.	30	44
2. Wisła Kr.	30	41
3. Górnik Z.	30	40
4. Hutnik Kr.	30	38
5. GKS K.	30	38

Opinia wygłoszona na wstępie nie jest bynajmniej zarzutem pod adresem naszych zawodników, którzy swoją dotychczasową postawą na pierwszoligowych boiskach zasłużyli drużyną w kraju. Zdecydowanie lepsi (przede wszystkim w II połowie) byli gospodarze, którzy winni odnieść dużo wyższe zwycięstwo. Na przeszkodzie stanął jednak doskonale dysponowany tego dnia w hutniczej bramce **Krzysztof Tyrpa.** W kilku zdawałoby się beznadziejnych sytuacjach bronił z wielkim wyczuciem, poświęceniem i ... szczęściem. Niestety, spore pretensje trzeba tym razem zgłosić pod adresem całej czwórki naszych obrońców, wiele razy z dziecinną łatwością ogrywanych przez Zejera czy Szewczyka. Słabszy występ zanotował zwykle silny punkt **Kazimierz Węgrzyn** (jedynym usprawiedliwieniem może być to, że od dłuższego czasu — od meczu w Dębicy — trapią go urazy i choroby — przez kilka dni po spotkaniu ze Śląskiem nie trenował, był przeziębiony). W II połowie został wyrzucony z boiska za ordynarny faul na napastniku Zagłębia. Trzeba jednak koniecznie wspomnieć o tym, że całą tę nieprzyjemną sytuację sprokurował **Grzegorz Wesołowski.** W zupełnie niegroźnej sytuacji na środku boiska ten doświadczony obrońca w dziecinny sposób dał się ograć Zejerowi, który pognał pod naszą bramkę... Dodajmy, że słabiej niż zwykle wypadł **Leszek Walankiewicz** (musiał walczyć z Zejerem, najlepszym zawodnikiem na boisku), a także **Marek Koźmiński.** Ten ostatni wspólnie z **Krzysztofem Bukalskim i Mirosławem Waligórą** uczestniczyli w środowej potyczce reprezentacji olimpijskiej z Walią i wrócili do klubu mocno poturbowani. Zresztą uraz Waligóry (stłuczenie uda) okazał się na tyle bolesny, że piłkarz ten już po 22 minutach musiał zejść z placu gry, osłabiając linię napadu swojego zespołu. W Lubinie jeszcze raz się okazało, że jeśli z hutniczej drużyny wypadają (bądź są niesprawne) 2 — 3 ogniwa, gra ona o wiele słabiej. Siłą nowohuckiego beniaminka jest bowiem zespołowość.

Warto na koniec dodać, iż z powodu interwencji kierownictwa naszego klubu mecz w Lubinie prowadziła inna trójka sędziów. Początkowo miał gwizdać negatywny bohater potyczki Hutnik — Wisła **R.Wójcik** z Opola, ostatecznie wybiegł na boisko **W.Dąbrowski** z Warszawy.

Jutro o godz. 17 Hutnik podejmuje na Suchych Stawach lubelski **Motor.** Teoretycznie mecz jest łatwy, dwa punkty winny przypaść gospodarzom, ale jak wykazało niedawne spotkanie ze Śląskiem, o wygraną może być trudno, tym bardziej że nie wystąpią Kowalik i Węgrzyn... Dla kibiców, którzy wybiorą się w sobotę na mecz, organizatorzy szykują sporą atrakcję. Otóż, wszyscy posiadacze biletów wstępu za 20 tys. zł wezmą udział w losowaniu **motocykla marki „WSK"** (używanego, ale w b. dobrym stanie).

(mm)

Zagłębie Lubin — Hutnik 2-1 (1-1)

Bramkę dla naszych barw zdobył **Sermak** w 33 min., dla gospodarzy: **Zejer** w 22 min. i **Kudyba** w 55 min. gry. Sędziował **W.Dąbrowski** z Warszawy. Widzów **ok. 10.000.** Czerwona kartka: **Węgrzyn** (H), żółte kartki: **Pietrzykowski** (Z) i **Walankiewicz** (H).

Hutnik: Tyrpa 8 — Walankiewicz 4, Wesołowski 4, Węgrzyn 3, Koźmiński 4 — Fudali 4, Bukalski 5, Sermak 6, Kraczkiewicz 5 — Waligóra nie sklas. (od 23 min. Góra 3), Popczyński 4.

Tabela po 27. kolejce I ligi:

1. Zagłębie L.	27	39	41-23
2. Górnik Z.	27	36	54-24
3. Wisła Kr.	27	36	45-20
4. GKS K.	27	35	29-20
5. Hutnik Kr.	**27**	**33**	**47-29**
6. Lech P.	27	31	47-26
7. Śląsk Wr.	27	28	36-36
8. Legia W.	27	27	24-22
9. Olimpia P.	27	27	31-37
10. ŁKS	27	27	24-32
11. Motor L.	27	24	25-32
12. Igloopol D.	27	22	26-42
13. Zawisza B.	27	21	23-36
14. Ruch Ch.	27	21	17-30
15. Stal M.	27	16	22-38
16. Zagłębie S.	27	9	17-61

Młoda Litwinka odbierze za chwilę dla swojej drużyny puchar „Głosu Nowej Huty" za zwycięstwo w XIII Międzynarodowym Turnieju Minikoszykówki
Fot. Stanisław Gawliński

„Turniej marzeń"

To była ze wszech miar udana impreza. Przez 4 dni w hali na Suchych Stawach rozgrywany był **XIII Międzynarodowy Turniej Minikoszykówki Dziewcząt i Chłopców** (11- i 12-latkowie). Wzięło w nim udział 12 zespołów dziewcząt i 10 chłopców (w sumie 240 dzieci) głównie ze szkół nowohuckich, ale także ekipy z Litwy, Węgier i Czecho-Słowacji.

Wśród dziewcząt triumfowała szkoła sportowa z **Alitus** z Litwy, która w finale zwyciężyła ekipę z **Mezöbereny** z Węgier 22-13. Najlepszą drużyną chłopięcą został **MKS Krakus** (trener Marek Kremer) wygrywając w finale po emocjonującej grze 29-26. Zwycięzcy otrzymali puchary (Litwinki od naszej redakcji, chłopcy z Krakusa od NSZZ Pracowników HTS), a wszyscy uczestnicy turnieju — nagrody i upominki od organizatorów i sponsorów. Trzeba przyznać, że tym razem sponsorzy dopisali jak nigdy. Dzieci dostały mnóstwo zabawek, strojów sportowych, słodyczy i napojów. Promieniał więc główny animator tej pięknej i pożytecznej imprezy trener **Krzysztof Książek.**

Na koniec dodajmy, że do najlepszych zawodniczek i zawodników turnieju należeli — wśród dziewcząt: M. Raj, P. Piotrowska, A. Serafin, A. Pfister, P. Kowalczyk, A. Sitko, E. Zielińska, M. Makuch, a wśród chłopców: P. Fela, M. Kijas, M. Bieńkowski, J. Ząbczyk, M. Oterski, W. Salamon, K. Przytuła i J. Bury. Wszyscy oni w nagrodę wyjadą już niedługo (27 bm.) na turniej do Włoch. **(mm)**

Polemiki: Czy Rada Pracownicza jest nam potrzebna?

Przed tygodniem „Głos-Tygodnik Nowohucki" piórem swego redaktora naczelnego podał w wątpliwość sens istnienia rad pracowniczych w dużych zakładach przemysłowych, a w Hucie im. Sendzimira w szczególności. Nie wiadomo co prawda, skąd u dzielnicowego pisma to zainteresowanie tematyką przemysłową, może to efekt nieudanych zalotów pod adresem Rady Pracowniczej HTS (kilkakrotnie „GTN" oferował otworzenie swych łamów dla potrzeb Rady i problemów Huty, o ile ta zrezygnuje z wydawania „GNH", zapłaci i nieodpłatnie odda lokal na redakcję). Ostatecznie już od czasów antyku wiadomo, jak głęboko przeżywają swe urazy odrzuceni konkurenci...
Oto dwa głosy polemizujące z tekstem w „GTN".

Działacza list prywatny

Pytanie powyższe jest jak najbardziej zasadne. Nawet pobieżny czytelnik pańskiej gazety zauważył, że od lutego nie ma numeru w którym by nie przypięto łatki Radzie Pracowniczej HTS. Zastanawiał się z pewnością, skąd taka akcja kontra Radzie Pracowniczej. Chciałbym więc zająć stanowisko w tej sprawie — gdyż znam jej sedno.

Prawdopodobnie, gdyby Rada była bezwolna i stała się agencją Zarządu KRH, nie miałby Pan nic innego do roboty jak tylko nas chwalić.

Wracając do tytułu — jest on trochę pokrętny, gdyż słowo „nam" jest tu całkowicie nie na miejscu. Pan ma swoją prywatną gazetę — a więc Rada Pracownicza jest Panu naprawdę niepotrzebna. Co do opinii o członkach Rady, że nie są fachowcami, nie zgadzam się z tym, gdyż Rada Pracownicza HTS składa się w 2/3 z ludzi z wyższym wykształceniem pracujących w Hucie i znających ją dobrze. Zresztą jeśli przez analogię popatrzymy na posłów na Sejm, to zobaczymy, że naszym państwem rządzą podejmując decyzje strategiczne, też różni niefachowcy np. dzinnikarze, artyści, lekarze. Lobby aptekarzy w Sejmie jest np: silniejsze niż lobby przemysłowe (którego nie ma), pomimo że to przedsiębiorstwa państwowe dają 84% budżetu państwa, natomiast wpływy z sektora prywatnego, pomimo dynamiki rozwoju w 1990r., spadły o 40% wartości realnej.

Faktem jest, że nie zapobiegaliśmy wielu wynaturzeniom i nadużyciom, ale przedsiębiorstwo zastaliśmy w takim stanie organizacyjnym, że okazja sama czyni złodzieja. Mogę Pana zapewnić, że żadna Rada Nadzorcza Spółki nie dopuściłaby do wydawania dwóch „Głosów" — bo ten pański, pomimo że jest prywatny, jest finansowany pośrednio przez Hutę, gdyż to Huta pozwala zarabiać tak dobrze SOL-hutowi, że stać go na dopłatę do „Głosu" i to Huta daje tak duże darowizny Towarzystwu Solidarnej Pomocy, że stać go na dopłatę do GTN.

Jak Pan zauważył dość długo nie odpowiadałem na zaczepki ze strony pańskiej gazety. W związku z tym, że tak członkowie zarządu Związku, jak i członkowie Rady Pracowniczej mają jedne korzenie, uważałem, że z takich pyskówek możemy wywołać co najwyżej „syndrom Tymińskiego". Ale cały czas czułem się trochę jak Ten, który za Stalina dla dobra sprawy nie protestował i przyznawał się do niepopełnionych błędów. Pańskie zainteresowanie Radą Pracowniczą stało się dosyć monotonne i nudne, postanowiłem więc podsunąć panu ciekawszy pomysł, a jest nim pewien stan prawny i faktyczny, który w Hucie przerodził się w patologię. Czy pan wie, że w tej chwili w HTS działa 7 organizacji związkowych: NSZZ „S", NSZZ Prac. HTS, NSZZ „S" — 80, AHZZ, MHZZ, NSZZ Prac. ZPH-Bochnia, NSZZ „S"-ZPH Bochnia. Wszystkie te związki działają na koszt HTS. Jeśli Pana ciekawi to mogę podać koszty ich działalności. Ponadto działa 5 spółek przy tych związkach. I co pracownicy mają z tego? Jako człowiek światowy wie Pan chyba, że Zw. Zaw. ma za zadanie bronić interesów pracowników — swoich członków. Składki związkowe idą na utrzymanie związku — i po tym poznaje się siłę związku — czy ludzie chcą go utrzymać ze swoich składek (a są w Hucie takie, które w ogóle składek nie zbierają). Natomiast odpowiednik świadczeń statutowych można sobie za te same pieniądze kupić w Zakładzie Ubezpieczeniowym.

Wracając do Rady Pracowniczej mogę Pana zapewnić, że nie okopaliśmy się na swoich pozycjach i zdajemy sobie sprawę z wad Rad Pracowniczych, lecz to nie my uchwaliliśmy ustawę o przedsiębiorstwach państwowych, gdzie Rady Pracownicze sankcjonuje się jako Organ Przedsiębiorstwa. Na razie na przedsiębiorstwa państwowe nikt nic lepszego nie wymyślił, jeśli nie liczyć ewenementu na skalę światową, jakim jest Jednoosobowa Spółka Skarbu Państwa wprowadzona do kodeksu handlowego w 1988 roku przez rząd Rakowskiego. Myślenie o tym, że związek przejmie funkcje Rady jest czystą mrzonką.

Spółka Skarbu Państwa będzie to w pełni państwowe przedsiębiorstwo rządzone na telefon przez „Zgromadzenie Wspólników" — w osobie Ministra Przemysłu. Jako Rada Pracownicza postawiliśmy sobie za zadanie bronić interesu pracowników w procesie przekształceń własnościowych — gdyż ustawa o przekształceniach w ogóle tego nie robi.

Mogę tylko wyrazić ubolewanie, że wraz ze zmianą ustroju nie zmieniła się mentalność tak zwykłych pracowników jak i działaczy politycznych i gospodarczych. Nie potrafimy wyzwolić gospodarki z okowów polityki.

Jako przykład mogę tylko podać, że Huta Katowice, która dziś jest bankrutem do zamknięcia, otrzymuje zapewnienie pomocy rządu z ust premiera, natomiast Huta im. T.Sendzimira, mająca najlepszy stan finansowy w hutnictwie, zapewnione przez siebie środki finansowe z Zachodu (100 mln na COS, których nie może skonsumować) jest systematycznie tępiona za zbytnią samodzielność. Z jednej strony żąda się od nas obniżki kosztów, a z drugiej blokuje przepisami chęć pozbywania się jednostek przynoszących tylko koszty (Klub Sportowy 12 mld, Ośrodek Zdrowia 14 mld, Ośrodek Kultury 3 mld, Szkoła 5 mld, hotele 20 mld).

Wydaje mi się, że nie stało się nic, co usprawiedliwiałoby lansowaną w Pańskiej gazecie tezę, że cała mądrość, uczciwość i zaangażowanie zostało przy Zarządzie KRH, natomiast Rada Pracownicza składa się ze skorumpowanych, trzymających się stołków głupców. Boję się, że po krucjacie toczonej w pańskiej gazecie przeciwko Radzie Pracowniczej możemy mieć duże problemy z naborem ludzi do jakiejkolwiek wybieranej demokratycznie organizacji.

Niech Pan przypomni sobie wybory na prezydenta Krakowa, gdzie nabór kandydatów był prawie z łapanki, a jeden z odmawiających tak się wyraził „Odmawiam, gdyż nie po to 30 lat pracowałem na dobrą opinię, żeby mi teraz zepsuł i opluł ją w ciągu pół roku jakiś pieniacz tylko dlatego, że przypiął sobie znaczek „Solidarności" i wydaje mu się, że posiadł monopol na mądrość, władzę, i nieomylność".

Być może jest to dla Pana wygodne, gdyż jako Szef Partii Republikańskiej pozbywa się Pan potencjalnych konkurentów.

Andrzej Marciniak

...w końcu chodzi tylko o spadek po ciotce...

W jednej z powieści kryminalnych młody człowiek postanawia uśmiercić ciotkę, by zdobyć po niej spadek. Że jednak policja winnych poszukuje najpierw wśród tych, którzy na przestępstwie skorzystali — pozbawia życia jeszcze kilka przypadkowych i nieznajomych osób, licząc, że ukryje w ten sposób swe prawdziwe intencje.

Nie wiem, czy Jan L. Franczyk przyznaje się do czytywania kryminałów (bo czytają wszyscy, nie wyszyscy się jednak przyznają), w swym felietonie *„Czy Rada Pracownicza jest nam do szczęścia potrzebna?"* stosuje jednak opisaną metodę bez żenady. Dopowiedzmy więc głośno to, czego i tak prawie wszyscy się domyślają: wszystkie rady pracownicze są nagle „be", bo już tylko Rada Pracownicza HTS — stoi na przeszkodzie w zmonopolizowaniu przez związki władzy w kombinacie. I o to tylko chodzi tym „nam", w imieniu których Franczyk występuje. Racje społeczne, jakimi usiłuje się zasłonić, są zaś tylko „mydleniem oczu".

Przyjrzyjmy się im bowiem. Jedna z tez: istnienie rad nie zapobiegło katastrofalnym efektom czterdziestu lat istnienia w Polsce komunistycznego systemu gospodarowania. Zgoda — nie zapobiegło. Tyle że były to zupełnie inne rady i posiadały o wiele mniejsze uprawnienia. Mniejsze niż komitety partyjne, których rolę usiłują teraz czasem odegrać związki zawodowe.

Inna teza: rady nie są potrzebne, bo załoga wpływ na zarządzanie przedsiębiorstwem będzie miała poprzez związki zawodowe. Już to widzę, jak zamiast walczyć o podwyżki płac czy lepszy poziom świadczeń socjalnych (co jest ich nie tylko prawem, ale i obowiązkiem), związki zawodowe namawiają hutników do przyjęcia np. o połowę niższych pensji, bo sytuacja zakładu jest zła. Albo jak wyrażają entuzjastyczną zgodę na zwolnienie jednej czwartej załogi, bo jest to jedyna droga do uniknięcia bankructwa całej huty i zwolnienia wszystkich. (Tu uwaga dla lubiących wczytywać się między wiersze: obecna sytuacja HTS nie jest tak zła, by wspomniane posunięcia były rozważane — ale jeśli nabywcy wyrobów Huty będą nadal rezygnować z zakupów, to i tak stać się może.)

Cały ten atak na rady dziwi szczególnie na łamach „GTN", którego zespół nie tak dawno, w swym pierwszym numerze, unisono śpiewał hymny pochwalne na temat wyzwolenia się ze szponów tyrana, jakim wydawał mu się ówczesny dyrektor HTS (po czym, dodajmy, oddał się „GTN" w jasyr innemu władcy). Przecież konsekwencją likwidacji rad (lub ograniczenia ich wpływu) byłby menedżerski system zarządzania, w którym dyr. Borek nadal rządziłby hutą. Czyżby red. Franczyk wierzył, że w takiej sytuacji jego wspólnik mógłby pieniądze, otrzymywane z kasy HTS na działalność socjalną, przeznaczać na dofinansowywanie „Głosu" — zamiast na dopłaty do hutniczych wczasów i kolonii hutniczych dzieci?

Skoro już przy pieniądzach jesteśmy, pora na sprostowanie kłamliwej notatki „3 × naj...", jaka przed kilku tygodniami ukazała się na łamach „GTN". Jej kłamliwość wydawała się tak ewidentna, że nie wymagająca sprostowań. Ostatecznie, że koń nie jest wielbłądem, każdy widzi. Krótkowidzom jednak dopowiem, że w tym tekście wydatki na „Głos Nowej Huty" pomnożono razy dwa, a wpływów z reklam i jego sprzedaży nie uwzględniono, co pozwoliło na zadanie demagogicznych pytań. Oczywiście, „GNH" nie jest dochodowy (ale „GTN" też nie), może nawet przyjdzie zawiesić jego wydawanie lecz warto wiedzieć, że na jego całoroczne drukowanie wystarcza jedna pięćdziesiąta dziennych wpływów do kasy HTS. W przyszłości, gdy pismo stanie na nogach (a stan tymczasowości organizacyjnej i personalnej, w jakiej się znajduje, nie sprzyja okrzepnięciu), deficyt mógłby zresztą zostać znacznie zredukowany. Przy tym wydatki na płace zespołu w „Głosie Nowej Huty" są teraz niższe niż za czasów kierownika tym pismem przez J. Franczyka. A właścicie nie tyle „są", ile „będą" — jako że ze względu na kłopoty HTS zalega nam z wypłatami. Ale to już inna historia...

Wracając zaś do rad pracowniczych — nie są to twory bez wad. Ale najświatlejsi w kraju, walczyli kiedyś o nie, bo miały być hamulcem dla nomenklaturowej kadry dyrektorskiej. Dziś co prawda czasy się zmieniły, stara nomenklatura traci wpływy, ale czy nigdzie na jej miejsce nie pojawia się nowa — nie byłbym taki pewien. Toteż i nie wydaje mi się, by rady już tak całkiem nic nie miały do zrobienia w tej sprawie.

Co ciekawsze, rady pracownicze nie są zupełnie obce i kapitalizmowi, o czym red. Franczyk powinien wiedzieć, skoro za temat chwyta. Ostatecznie niczym innym nie jest reprezentacja pracowników w radach nadzorczych RFN-owskich przedsiębiorstw, wprowadzona tam przed laty pod hasłem „współdecydowania".

Dobrze by było, żeby red. Franczyk się zdecydował, czy chce poruszyć ważki społecznie problem: rola i formy udziału załogi w zarządzaniu przesiębiorstwem, czy też może chodzi mu wyłącznie o realizację hasła „cała władza w ręce związków". Bo jeśli, jak twierdzę, tylko o to drugie — to niech jeszcze przestrzeże przed konsekwencjami. W wypadku HTS może nim być zamknięcie zakładu, bo taki efekt grozi przy dalszym torpedowaniu przez związki planów modernizacyjnych, zgłaszanych przez kierownictwo i Radę Pracowniczą Huty. Co prawda owo dzisiejsze „nie" ma zapewne tylko wymiar taktyczny („wrogowie moich przeciwników są moimi przyjaciółmi") i uległoby zmianie po pozbyciu się konkurentów do władzy, ale wtedy może już być za późno.

Czego nikomu nie życzę.

Marian Szulc

Fot. Jan Zych

Kanadyjczycy ocenią HTS

— Bardzo przychylnie patrzą na naszą propozycję modernizacji huty, za wcześnie jednak wyrokować o ostatecznych rezultatach ich pracy — powiedział główny specjalista ds. procesów wielkopiecowych w Biurze Badań i Rozwoju HTS **dr Ryszard Łuczyński.** Jego wypowiedź dotyczyła przebywających w ubiegłym tygodniu w Nowej Hucie specjalistów z kanadyjskiej firmy konsultingowej, konsorcjum **Hatch Associates** Ltd. Wygrali oni niedawno przetarg na dokonanie oceny i opracowanie studium restrukturyzacji polskiego hutnictwa żelaza i stali. Przeprowadzają te prace na zlecenie polskiego rządu, a ich przyglądanie się polskiemu hutnictwu potrwa do kwietnia przyszłego roku. Kanadyjski raport, przygotowany wspólnie z „Biprostalem", będzie m.in. potrzebny do otrzymania kredytów na modernizację z Banku Światowego.

Wszystko zaczęło się od przysłania zestawu szczegółowych pytań, dotyczących organizacji produkcji, przebiegu procesów produkcyjnych, jakości wyrobów, warunków ekologicznych, warunków pracy, ekonomii, stanu zatrudnienia, a także schematu przebiegu produkcji i schematu organizacyjnego poszczególnych zakładów. Zupełnie oddzielna, druga grupa pytań dotyczyła m.in. marketingu, zasad finansowania huty, tych obecnych oraz przewidywanych. Opracowanie przygotowane przez HTS liczyło w jęz. polskim 600 stron, tłumaczenie w jęz. angielskim 650.

Kanadyjczycy odwiedzili wszystkie zakłady produkcyjne huty, z Siłownią i Aglomerownią włącznie. Interesowali się warunkami ekologicznymi, utylizacją odpadów, a także funkcjonowaniem kontroli jakości i działalnością służb remontowych i utrzymania ruchu. Niezależnie od tych wizyt rozmawiali z szefami poszczególnych zakładów. W oparciu o wszystkie zebrane materiały i rozmowy Kanadyjczycy przystąpią teraz do przeanalizowania całości zagadnień i w drugiej turze rozmów, od 12 sierpnia, zadadzą pytania dodatkowe, jeszcze bardziej ułatwiające im poznanie wszystkich problemów huty.

Z wypowiedzi głównego eksperta grupy kanadyjskiej *Franka Wheelera* wynika, że bardzo przychylnie patrzą oni na propozycje modernizacji huty. Za wcześnie jednak wyrokować o ostatecznych rezultatach ich pracy. Niezależnie od tej pierwszej grupy („inżynierskiej"), która skończyła pierwszy etap swojej pracy przed tygodniem, do HTS przyjechała druga grupa przedstawicieli Hatch Associates Ltd. Jest to zespół ekonomistów. Możemy się spodziewać jeszcze wizyty trzeciej grupy — ekologów.

Jacek Krąg

Bezczelność

Spółka „Steelbaco" zalega Hucie z zapłatą 17 z górą miliardów złotych i płacić nie chce. Za to wystosowała do HTS pismo domagające się zapłacenia jej 5 564 500 000 zł (czyli ponad 5,5 mld) „z tytułu utraconych korzyści ekonomicznych". Straty te polegać mają m.in. na tym, że „Steelbaco" rozpoczęła demontaż linii do produkcji ochron dla dróg z nikim tego nie uzgadniając i wbrew zasadom bhp, toteż kierownictwo Zakładu w Bochni prace wstrzymało na 2 dni, do momentu ustalenia harmonogramu i planu prac. Bezczynność swych dźwigów i środków transportu wyceniła „Steelbaco" wysoko i każe sobie płacić. Czy czasem słowo „bezczelność" nie jest zbyt łagodne dla określenia takowych obyczajów?

Życie partyjne

Z. Bujak w HTS i NCK

Krakowski **Ruch Demokratyczno-Społeczny** zaprasza mieszkańców Nowej Huty na spotkania z przew. RD-S **Zbigniewem Bujakiem:**

- **14 bm. o godz. 14.15** (sala teatralna HTS) poświęcone przyszłości Huty im. Sendzimira i programowi RD-S adresowanemu do społeczności takich, jak nowohucka.
- **14 bm. o godz. 17** (Nowohuckiej Centrum Kultury) poświęcone nowoczesnemu państwu, naturalnemu światopoglądowo i roli kobiety w jego życiu społecznym i politycznym.

Przed premierą „Poskromienia złośnicy"

Drugi flirt Stuhra z „Ludowym"

Jerzy Stuhr, aktor Teatru Starego i rektor PWST w Krakowie, polubił chyba ostatnio Teatr Ludowy. Występuje w Nowej Hucie w roli króla w reżyserowanej przez siebie „Iwonie księżniczce Burgunda" Witolda Gombrowicza. Na początek czerwca zapowiadana jest natomiast premiera **„Poskromienie złośnicy"** Szekspira, również w jego reżyserii i z nowym, specjalnie dla potrzeb tego przedstawienia napisanym, przekładem Stanisława Barańczaka.

„W Teatrze Ludowym są ludzie, którym ufam i którzy mają zaufanie do mnie. Uczyłem ich w szkole teatralnej, znam ich i lubię. Tutaj jest bezpiecznie. Ciepło. Jak w szklarni. Takie warunki nie są oczywiście gwarancją sukcesu, ale znacznie ułatwiają robotę. Nie grozi żaden kataklizm. Owoce mogą spokojnie dojrzewać". Ta dość oryginalna opinia Jerzego Stuhra powinna chyba jeszcze bardziej zachęcić wszystkich do odwiedzenia nowohuckiego teatru. Będziemy niecierpliwie czekać na moment, w którym zobaczymy owoce pracy rektora PWST nad realizacją jednej z najpopularniejszych komedii szekspirowskich. Spektakl „Poskromienie złośnicy" został wpisany do kalendarza imprez artystycznych, towarzyszących sympozjum KBWE.

Jak się dowiadujemy, dyrektor **Jerzy Fedorowicz** gwarantuje dwie godziny znakomitej zabawy, pełnej pikanterii, wdzięku i młodzieńczej żywiołowości. W roli Katarzyny zobaczymy **Małgorzatę Kochan,** a w roli Petruchia wystąpi **Piotr Urbaniak.** Premiera odbyła się 5 bm. Spektakl grany jest codziennie, do 15 bm. **(jack)**

W kolejce do „Europy"

Od końca maja Kraków oddycha Europą i żyje wszystkim tym, co się dzieje wokół sympozjum poświęconemu dziedzictwu kulturowemu KBWE. Natomiast nauczyciele i uczniowie **Szkoły Podstawowej nr 140 w Wyciążu** na obrzeżach owego kulturalnego Krakowa oddychają atmosferą i zapachem prowadzonych od kilku lat prac remontowych i mają nadzieję, że się spełni ich „wielkie marzenie". Owe marzenie nie jest bynajmniej na miarę schyłku XX wieku, ale wręcz przeciwnie — początku. W tej dziwnej szkole, ni wiejskiej, ni miejskiej, nie śnią o komputerach, cudach elektroniki, dobrze wyposażonych pracowniach czy nowoczesnych obiektach sportowych, ale o rzeczach przyziemnych, jak sala gimnastyczna i łazienka z ubikacją w budynku szkolnym, a nie jak do tej pory „pod chmurką". Dziedzictwa kulturowego w tym przypadku należałoby raczej poszukać w dokonaniach jednego generała z lat trzydziestych, od którego nazwiska zaczęto nazywać nowatorskie jak na owe czasy wiejskie toalety, popularne „sławojki". Szkoła nr 140 ma ich aż dwie: jedną drewnianą „zdrowszą" — dla nauczycieli i drugą solidną murowaną — dla uczniów.

A mieszkańcy Pleszowa pytają: czy są jeszcze podkrakowską wsią czy już w wielkim królewsko-stołecznym Krakowie? Niech odpowiedzą radni.

(pen)

Fot. Stanisław Gawliński

Podzielmy się po równo!

proponuje „Solidarności" przewodniczący OPZZ Alfred Miodowicz

— Od pewnego czasu zauważa się większy „ruch w interesie", liderzy różnych organizacji ruszyli w teren przed wyborami. Czy tę obecną wizytę Pana Przewodniczącego w Hucie im. T. Sendzimira można uznać także za wizytę przedwyborczą?

— Absolutnie nie! Jako członek organizacji związkowej huty mam obowiązek uczestniczyć w konferencjach sprawozdawczo-wyborczych, także tych sprawozdawczych. Staram się także przyjeżdżać tutaj częściej. Bywam u hutników przy różnych okazjach. Zgodnie z wcześniejszą umową próbuję dzielić się z nimi zawsze na gorąco najważniejszymi decyzjami. To przecież moja macierzysta organizacja i to, co robię, winno odbywać się — jeżeli już nie za jej zgodą — to świadomością.

— Minęło kilka lat od Pana wyjazdu z huty. Jak wygląda ona z perspektywy minionego czasu i jak się jawi całe polskie hutnictwo?

— Jest takie jak cała polska gospodarka. Przechodzi ona czas gwałtownych i burzliwych przemian. Niestety, jak na razie wszystko idzie na gorsze. Gospodarkę równa się do tych najsłabszych. Do niedawna potężne i bogate przedsiębiorstwa stają się bankrutami. Ci, których stać było na swoje domy wczasowe i sanatoria, myślą, jak się ich teraz pozbyć, ci, którzy wprowadzili wynagrodzenie za pracę godne tej nazwy w sposób uczciwy, zastanawiają się, jak zmniejszyć załogę, by powiązać koniec z końcem. Hutnictwo jest w bardzo trudnej sytuacji, bo to branża, która będzie ulegać gwałtownym przeobrażeniom, zmianom, redukcjom.

— Jak w tej sytuacji mają się zachowywać związki zawodowe?

— Związki muszą być rewindykacyjne, krytycznie oceniać sytuację i wyciągać subiektywne wnioski. Subiektywne, bo związki są przecież nie po to, by wystawiać obiektywne oceny. Mają przede wszystkim bronić ludzi, wszelkimi siłami. Nade wszystko zaś mają bronić własnych członków. Tegośmy się jeszcze, niestety nie nauczyli...

— Jest coraz gorzej, szczególnie dla tego zwykłego, szarego człowieka. Coraz też więcej protestów. Ogólnopolski protest „Solidarności" nie był jednak poparty przez OPZZ. Dlaczego?

— To właśnie „Solidarność" nas poparła. Poparła nasze wcześniejsze protesty, które przeprowadziliśmy od lutego. Szkoda tylko, że zrobiła to dopiero teraz. Może wspólnie, wcześniej zdziałalibyśmy więcej.

— Ostatnio znów głośna stała się sprawa majątku, który winien być „Solidarności" zwrócony...

— Jest to chytrze podrzucony temat. Kość niezgody rzucona między związki. Ale cokolwiek by z tego wyniknęło, i tak największe koszty z tego tytułu poniesie budżet państwa. „Solidarność" pieniędzy nie oddawała związkom OPZZ, bo tych w tym czasie jeszcze nie było. Związki OPZZ nie upomniały się „Solidarności" o żadne pieniądze, a przecież w naszych szeregach jest więcej członków „Solidarności" z lat 80—81 niż w obecnym związku. Pieniądze, które były, nie rozwiały się, zostały wydane na potrzeby członków organizacji. Przy okazji nasuwa się jednak pytanie, co zrobiła „Solidarność" z pieniędzmi, które wpłynęły z zagranicy? Może by tak pokazać stan naszych kas i podzielić się równo?

— Mimo wszystko zbliżają się wybory. Jaka w nich będzie taktyka zawiązków, jakie sojusze?

— Wszystko musi prowadzić do sukcesu wyborczego. Ostrożnie jednak z sojuszami. Związkowcy może pójdą do wyborów z Ruchem Ludzi Pracy. Już teraz widać, że będzie to kampania agresywna, podobna do prezydenckiej. Będzie wiele obietnic, ale nikt nie będzie się specjalnie oglądał na sensowność tego, co mówi.

— Został Pan przewodniczącym delegacji związkowej wyjeżdżającej w czerwcu na posiedzenie Międzynarodowej Organizacji Pracy, jak w ogóle wyglądają kontakty OPZZ z zagranicą?

— Nawiązaliśmy kontakty z Francją, Finlandią. Przedstawiciele Funduszu Walutowego są zawsze u nas, rozmawiamy bardzo konkretnie. Podobnie z Bankiem Światowym. Dla rozmówców z zagranicy ważna jest koncepcja, a nasze związki ją mają. Powiedzmy, mają pomysł na *inne podejście do słusznych celów* założonych przez p. Balcerowicza. I dla rozmówców z zagranicy nie jest ważny kolor, nie przejmują się „nomenklaturą". Dobry jest po prostu dobry.

— Dziękuję za rozmowę.

BRONISŁAWA KUFEL-WŁODKOWA
EWA PIÓRO

Jak odróżnić prawdziwe od prawdziwych? (6)

Nie pomylić Reymonta z Waryńskim!

W pięciu poprzednich odcinkach naszego „banknotowego cyklu" wyjaśnialiśmy, jak odróżnić prawdziwe pieniądze od fałszywych. Tak się, niestety, składa, że tych ostatnich krąży trochę po kraju, a ludzie wciąż się nabierają na fałszywe „setki" i „pięćsetki". Oczywiście, chodzi tutaj o banknoty z pięcioma zerami, bo na podrabianie tych z dwoma zerami nie ma chętnych. Co jednak począć w sytuacji, gdy mało poważnie zachowuje się Narodowy Bank Polski?

Jak można myśleć inaczej, gdy nowy banknot (o najwyższym nominale miliona zł) bardzo przypomina jeden ze starych, na którym wydrukowano o cztery zera mniej. Proszę tylko rzucić okiem na te banknoty — o nominale miliona i stu złotych. Czy przypadkiem Władysław Reymont nie może się niektórym mylić z Ludwikiem Waryńskim? Przede wszystkim osobom starszym, słabo widzącym. Obie postacie są w okularach, mają wysokie czoła, włosy zaczesane do tyłu i brody, obie posępnie spoglądają na posiadacza banknotu, na którym je wydrukowano. Czyżby Narodowy Bank Polski zakładał, że osoby starsze nie będą miały do czynienia z banknotami o nominale miliona zł? Czy osoby pobierające spore emerytury mają lepszy wzrok od tych ze „starego portfela"?

Jakby dodatkowo na złość oba banknoty są bardzo podobne do siebie pod względem kolorystyki. Obydwa wydrukowano w odcieniach czerwieni. Oczywiście, różnią się wieloma szczegółami, ale czyż wyjmując pieniądze z portfela, zwracamy za każdym razem uwagę na wszystkie szczegóły trzymanych w ręce pieniędzy? Teraz będziemy zmuszeni baczniej im się przyglądać, a niektórzy na pewno powiedzą, że podobna historia już się nam przytrafiła całkiem niedawno. Przecież banknot o nominale stu tys. zł przypomina tysiączłotowy.

Nie pozostaje nam nic innego, jak tylko życzyć Narodowemu Bankowi Polskiemu i pracującym dla niego plastykom następnych, równie pomysłowo zaprojektowanych banknotów. Podejrzewamy niektórych „fachowców" o myślenie, że ludziska nie mają żadnych problemów i chętnie pobawią się rozpoznawaniem trzymanych w portfelu pieniędzy. Ciekawe, jak prędko popsują bankowcom humor fałszerze, zalewając rynek podrobionymi milionami? Inna sprawa, że bankowcy jakoś sobie z tą nową plagą poradzą, a poszkodowanymi będziemy znowu my...

(jack)

DZIĘKUJEMY ZA PRACĘ...

...osobom, które w ostatnim czasie przeszły na renty bądź emerytury. Są to:

z DKJ:

Maria Bodek, inż. Józef Broś, mgr inż. Waldemar Burdajewicz, Aleksander Drozdowski, Józef Kątniak, Feliksa Mateuszuk, Helena Masłowska, Julian Mączko, Janina Kwatera, Zdzisław Wójtowicz, Teresa Michniak, Wanda Jakubowska, Eugeniusz Pawlik, Marian Ziomek, Stanisław Sępek, Kazimiera Drabant, Henryk Kanoniak.

z Wydziału Magazynów HZ-4:

Kazimierz Kostrz, Jan Bolek, Edward Smaha, Janina Guzik, Bogusława Ziobro.

(opr. mm)

Smętnie w Zakładzie

Mechaniczno-Odlewniczym

Jeśli ktoś spytałby mnie, czy coś się zmieniło na lepsze w Zakładzie Mechaniczno-Odlewniczym HTS od czasu, gdy mamy w kraju rząd „Solidarnościowy", odpowiedziałbym, że nie. Jest smętnie, przygnębiająco. Ludzie boją się o pracę, której jest mało, bardzo mało, podobnie chyba jak i w całej Polsce.

Zmiany jednak nastąpiły: usunięto z funkcji kierowników kilku inżynierów, a z funkcji mistrzów — kilku techników. Tych pierwszych mianowano... mistrzami. I jeszcze jedno. Zakład Mechaniczno-Odlewniczy został podobno przekształcony w spółkę „Palimech", ale tak naprawdę pracownicy tego nie odczuwają. Kierownicy pytani o perspektywy Zakładu wzruszają ramionami. Może czekają na cud?

Marian Ossoliński

Myszka Miki ma już 63 lata

Mickey Mouse czyli Myszka Miki jest najpopularniejszą postacią z filmów animowanych wszystkich czasów. „Urodziła" się w 1928 roku, a jej autorem był Ub Iwerks, rysownik współpracujący z głośnym twórcą filmów animowanych WALTEM DISNEYem. Jest starsza o cztery lata od szalonego psa Pluto, i sześć lat od Kaczora Donalda. Seria z Myszką Miki otworzyła epokę dźwięku w filmie animowanym.

Od tego czasu jej popularność stale rosła, stanowiąc prawdziwy fundament disneyowskiego imperium rozrywki. Filmy dla kin, telewizji, nagrania na kasetach audio i wideo, naklejki postaci stworzonych przez Walta Disneya spotkać można wszędzie, gdzie tylko można: na zabawkach, butach, koszulkach, bieliźnie pościelowej, ręcznikach, meblach, zegarkach. Łączna wartość sprzedaży firmy w ciągu roku przekracza znacznie 4 miliardy dolarów. Ukazujący się w Europie Zachodniej komiks „Mickey Mouse Magazine" rozchodzi się w nakładzie ponad 100 mln egzemplarzy.

Niedługo po drugiej wojnie światowej twórca Myszki Miki — Walt Disney podróżował po Europie. Trafił m.in. do sławnego wesołego miasteczka Tivoli w Kopenhadze. I tam powstał pomysł utworzenia w Stanach Zjednoczonych ogromnego parku rozrywki, w którym królować będą bohaterowie jego filmów. Rzecz dokonała się w 1954 roku. W Kalifornii otwarto największy wówczas obiekt tego typu na świecie. Później powstał jeszcze Disneyland w Tokio, i Disneyworld na Florydzie, zajmujący dwa razy większą powierzchnię, niż nowojorska dzielnica Manhattan. A w przyszłym roku, dokładnie 12 kwietnia zostanie otwarty kolejny Disneyland na Starym Kontynencie, pod Paryżem. Jego budowa pochłonie koszty rzędu 2,5 mld dolarów.

Produkty z Myszką Miki sprzedaje się łatwo, dzieci kochają Miki, stąd kolorowa nalepka z jej wizerunkiem staje się przedmiotem licznych kradzieży ze strony wielu producentów różnego rodzaju przedmiotów. Tymczasem Myszka Miki jest chroniona, i za jej „wykorzystanie" trzeba wykupić prawa autorskie. Roczna licencja kosztuje... 5 tys. dolarów, przy czym dochodzą do tego jeszcze opłaty w wysokości 5—10 proc. ceny zbytu, a w wypadku książek 5—10 proc. ceny detalicznej. Wyłącznym przedstawicielem The Walt Disney Company na Polskę jest firma Eis-Pol Ldt., która stoi przed koniecznością wytoczenia kilkunastu procesów wytwórcom, korzystającym z Myszki Miki bez zalegalizowania praw do jej stosowania. A warto wiedzieć, że właściciele Kompanii Disneyowskiej nie sprzedają Myszki „jak leci", lecz badają produkt pod względem jakości, wychodząc z przeświadczenia, iż dziecko nie może być za pośrednictwem Myszki Miki oszukiwane.

Tymczasem u nas praw autorskich nie przestrzega się właściwie w ogóle. Piractwo szerzy się nawet w oficjalnych państwowych instytucjach, od telewizji poczynając, której popularny program „Bliżej świata" jest niczym innym, jak kradzieżą programów satelitarnych. Liczne prywatne studia filmowe w rytmie cotygodniowym wypuszczają setki nielegalnie przegranych filmów. Oficjalnie są w sprzedaży dekodery, umożliwiające ten proceder. Do niebywałego rozmiaru doszło piractwo na rynku fonograficznym. Na każdym rogu ulicy spotkać można kasety magnetofonowe, ze zdjęciami sławnych idoli, modnych zespołów, które są sporządzane w Polsce, bez wykupienia praw autorskich. Podobnie dzieje się na rynku komputerowym, choć jeszcze w niewielkim rozmiarze, gdzie program wart jest niekiedy tyle co sam komputer.

Myszka Miki bywa zatem u nas często nielegalnie, choć bliska już jest jej prawdziwa inwazja na nasz kraj. W tym roku bawiła w Polsce disneyowska rewia na lodzie, po Warszawie jeżdżą już tramwaje z kolorowymi postaciami Disneylandu, wkrótce w Wilanowie ma być otwarty sklep Disneya, a do Paryża mają być uruchomione kuszetki z wizerunkami disneyowskiej rodziny.

Czy przy okazji zapomnimy o Bolku i Lolku?

Wg Tygodnika „Spotkania" nr 21 — . M. Starkowski

LOS DZIECKA

— na tym najpiękniejszym ze światów myszki jest i trudny. Wedle statystyk, co sto dziecko na świecie cierpi głód lub jest niedożywione. Na kontynencie amerykańskim głoduje 8 mln dzieci. W Chinach nie dojada — mimo intensywnych działań ograniczających przyrost — co piąte dziecko. W Azji Południowo-Wschodniej w skrajnej nędzy żyje 76 mln dzieci. W Afryce podobny los dotyczy 30 mln dzieci.

A u nas? U nas jeszcze dzieci nie grzebią w śmietnikach, za to są ofiarami tragicznych pobić i gwałtów. Dzieci bije się pasem, sznurem od piecyka, prętami metalowymi, laską, słowem, co kto ma pod ręką służy biciu dzieci. Zwłaszcza tych najmłodszych, do 3 roku życia. Kroniki szpitalne pełne są tego rodzaju sprawozdań. Ale Dzień Dziecka świętujemy triumfalnie.

CO BĘDZIE Z WEDLEM?

Miejmy nadzieję, że nie to samo co z 22 lipca. W grudniu 1990 roku na kanwie dawnych zakładów warszawskiego Wedla, Suchsa, wytwórni krówek w Milanówku i zakładu produkcji herbatników w Płońsku zawiązała się jednoosobowa spółka Skarbu Państwa, która co tu dużo mówić, bez zagranicznego kapitału padnie.

A kapitał pyta dociekliwie: czyja to właściwie jest firma? Bo a nuż upomną się o nią spadkobiercy, gdy inwestycje kapitałowe zostaną już dokonane. Niejeden to u nas przykład dylematów prywatyzacji.

CO JEST NAJLEPSZE?

Na Dalekim Wschodzie mawia się, że najlepsza jest japońska żona (posłuszna), chińska kuchnia (smaczna), i amerykański dom (wygodny). Najgorszy natomiast jest japoński dom (ciasny), chińska żona (kłótliwa) i amerykańska kuchnia (sztuczna).

A gdzież tu dla nas miejsce?

IVES MONTAND — PREZYDENTEM?

Co trzeci Francuz widziałby chętnie w roli prezydenta Republiki aktora i piosenkarza Ivesa Montanda, który zwyciężył w ankiecie „Paris Match" na najbardziej interesującego mężczyznę.

Interesujące jest zwłaszcza, co 70-letni dziś aktor mówi o kobietach swojego życia:

— EDITH PIAF kochałem...

— MARILIN MONROE uczyniła mnie szczęśliwym...

— SIMONE SIGNORET była jedyną miłością mego życia...

Przed trzema laty ożenił się z młodszą o 38 lat CAROLE AMIEL. Ma z nią syna.

MARADONIE GROZI 6 LAT

To będzie już siódme postępowanie sądowe przeciw sławnemu argentyńskiemu piłkarzowi. Trzykrotnie w tym oskarżany był o używanie narkotyków. Teraz najprawdopodobniej nie ujdzie mu to już płazem. Formalnie zresztą jest od 2 kwietnia zawieszony przez FIFA „we wszelkiej działalności piłkarskiej w świecie".

A wpadł we własnym mieszkaniu. 6 policjantów z brygady zajmującej się zwalczaniem narkotyków, znalazło u niego w domu dwie rutynowe porcje koki. Z rękami zakutymi na plecach został odwieziony do Pałacu Sprawiedliwości, gdzie przebadano mu krew i mocz. W obronę zaangażował się sam prezydent Argentyny Carlos Menem, twierdząc że Diego po prostu jest chory, rozbity moralnie i fizycznie, wymaga pomocy.

KOBIETY W POWIETRZU

Najbardziej popularną wśród pań jest ze wszystkich podniebnych sportów szybownictwo. Uprawia je w Polsce ponad 200 kobiet, a trzy z nich są nawet szefami w aeroklubach regionalnych. Co roku kilkadziesiąt dziewcząt zapisuje się na kursy szybownictwa, ale dziś wymaga to już sporych zasobów gotówki, bo aerokluby musiały wejść na własny rozrachunek.

W lotnictwie cywilnym i sportowym mamy 20 pilotek, przy czym nie są one czymś wyjątkowym o tyle, że już w okresie powojennym, w dziejach polskiego lotnictwa wojskowego zapisały się takie panie jak siostry Wirginia i Irena Sosnowskie, Zofia Dziewiszek-Andrychowska i Halina Kamińska Dudek. Latały one na samolotach szkolnych, bojowych, transportowych i śmigłowcach, dosługując się wysokich stopni wojskowych.

Ponad 100 kobiet uprawia spadochroniarstwo. W ubiegłym roku 20-letnia warszawianka Bogna Bielecka zajęła 8 miejsce na Mistrzostwach Świata. Kandydatek do skoków jest sporo, ale wymagania są tu wyjątkowo duże.

Natomiast zaledwie 3 kobiety latają w Polsce balonem. A zdawałoby się, że to takie „kobiece" zajęcie.

Niepewny los „Dynastii"

Kto zwycięży — bonzowie telewizji czy publiczność?

Saga rodu Carringtonów od wielu miesięcy bije u nas rekordy popularności. Nie odnoszą skutku pisane z sarkazmem recenzje i ubolewania krytyków nad gustem naszej widowni. Regularnie przed ekranami telewizorów zasiada w środowy wieczór blisko 20 mln osób. A mimo to — jak informuje pierwszy numer nowego tygodnika „Radio i Telewizja", który właśnie ukazał się w kioskach — na Woronicza rozważa się warianty zdjęcia „Dynastii" z ekranu. Podobno bliska już jest decyzja wyświetlania „Dynastii" codziennie w sezonie letnim, by można było od września wyemitować nowy serial. *„Nie pierwszy to, i zapewne nie ostatni przykład* — pisze redakcja — *całkowitego ignorowania preferencji „szarego widza", który dyktować swe prawa może tylko w bardziej rozwiniętych krajach, gdzie popularność ma wymierną wartość pieniądza".*

Serial o miliarderach z Denver amerykańscy widzowie oglądali przez ponad 8 lat: od stycznia 1981 roku do maja 1989 roku. I już w trakcie jego wyświetlania w Stanach Zjednoczonych, prawa emisji kupiono w kilku innych krajach, gdzie również cieszy się on sporą popularnością. Nic więc dziwnego, że Aaron Spelling, producent amerykański podjął ostatnio decyzję o powrocie serialu na ekrany i przystąpił do kręcenia 4 nowych odcinków. Ale my tymczasem mamy za sobą zaledwie parę miesięcy owej „soap opery" i trudno mówić o znudzeniu, które niewątpliwie dało się we znaki wykonawcom „Dynastii" do tego stopnia, że niektórzy podejmowali decyzję o odejściu, przysparzając reżyserom niemało kłopotów. Właściwie jedynie przewrotna Alexis czyli Joan Collins uznała całą tę historię za wspaniałą przygodę, fundując swym filmowym kolegom na zakończenie wspaniałe przyjęcie z ogromnym czekoladowym tortem, ozdobionym napisem „Dynastia 1981 — 1989. To było cudowne! Kocham was wszystkich! Joan". A my już wkrótce natrafimy na pierwszy tego rodzaju „kłopot", jako że opuści nas Pamela Sue Martin, czyli filmowa Fallon, którą zastąpi angielska aktorka Emma Samms.

Co mówią bohaterowie „Dynastii", i jak potoczyły się ich losy, po zakończeniu emisji przez amerykańską sieć telewizyjną NBC?

BLAKE CARRINGTON (John Forsyth), liczący obecnie 73 lata korzysta z uroków życia, dużo podróżuje, gra w tenisa i chodzi na przyjęcia. Wiele czasu poświęca też ukochanej wnuczce Juliannie. Zawsze dobrze mówi o swoich filmowych żonach, uważając Joan Collins za „bardzo utalentowaną aktorkę", a Lindę Evans (Krystle) za „bezpretensjonalną i niezmiernie wrażliwą kobietę". Forsyth nie wybiera się jeszcze na emeryturę. Czekają go kolejne odcinki „Dynastii" i... następny serial.

KRYSTLE CARRINGTON (Linda Evans) wycofała się z serialu na krótko przed jego zakończeniem. Powiedziała: „Musiałam wstawać codziennie o 4 rano. Do domu wracałam regularnie i kładłam się spać o 21.30. Nigdzie nie wychodziłam, nie miałam żadnego życia osobistego... Powiedziałam sobie: po co to wszystko?" 49-letnia Linda na półtora roku w ogóle zrezygnowała z pracy w filmie, i rozkoszuje się szczęśliwym małżeństwem z młodszym od niej o 17 lat greckim kompozytorem i piosenkarzem Yanni. Pasjonuje się muzyką, tenisem i ochroną środowiska, występując w głośnych kampaniach na rzecz jego ratowania.

ALEXIS COLBY (Joan Collins), jedna z najpopularniejszych aktorek amerykańskich, w życiu jest równie ekscentryczna, jak w filmie. W trakcie „Dynastii" zrealizowała ze swym ówczesnym mężem Peterem Holmem film „Monte Carlo" dla sieci telewizyjnej CBS, grając w nim główną rolę za bagatelne... 9 mln dolarów. Ma trójkę dorosłych dzieci i po zakończeniu serialu występowała z powodzeniem na deskach prestiżowego londyńskiego Aldwych Theatre w komedii „Private Lives" („Prywatne życie").

DEX (Michael Nader) czyli filmowy wielbiciel Alexis występuje w licznych filmach telewizyjnych. Ostatnio z powodzeniem wcielił się w rolę nazistowskiego oficera w znanym z kaset video u nas filmie „The Great Evasion".

ADAM CARRINGTON (Gordon Thompson) gra w innym popularnym w Polsce serialu „Santa Barbara".

JEEF COLBY (John James) również w życiu gra rolę podobną jak w serialu. Nie lubi Hollywood, z tego też powodu mieszka z żoną australijską modelką Denise Coward i małą córeczką Laurą w Cambridge, w stanie Massachusetts. Jest czułym mężem i ojcem, skromnym człowiekiem.

Sądzimy, że dobrze jest sobie od czasu do czasu przypomnieć, iż filmowa „Dynastia" nie dzieje się naprawdę.

Wg tyg. „Radio i Telewizja" nr 1. BSW

POLICJA SZUKA... PATRONA

Wprawdzie przeznaczeniem policji jest poszukiwanie przestępców, ale czasy są takie, że najważniejszym przedsięwzięciem w wielu dziedzinach życia stało się znalezienie sobie odpowiedniego patrona, który by uwiarygodnił różnego rodzaju instytucje. Idąc tym tropem Komendy Wojewódzkie Policji w Katowicach i Częstochowie przywróciły na swe sztandary postać pogromcy smoka św. Jerzego oraz dewizę: Bóg — Honor — Ojczyzna. Tak było w przeszłości, więc trudno by było źle. A tymczasem...

Kult św. Jerzego pojawił się w V wieku, kiedy to Konstantyn Wielki eregował w Konstantynopolu kościół pod jego wezwaniem. Przypuszczano, że Jerzy z Liddy był trybunem w legionach rzymskich, który zginął męczeńsko podczas prześladowania chrześcijan za cesarza Dioklecjana, ok. 303—305 roku, torturowany na katowskim kole i wielokrotnie przybijany do krzyża za zdarcie z murów Nikomedii edyktów cesarskich wymierzonych przeciw wyznawcom Chrystusa. Ale dokumenty dotyczące jego osoby sfałszowali starożytni heretycy i nie było też do końca wiadomo, skąd się wzięła legenda przypisująca św. Jerzemu zgładzenie smoka. Rozpowszechniła się ona w każdym razie ogromnie w epoce średniowiecznych krucjat, zwłaszcza za sprawą oddziału krzyżowców stacjonującego koło Liddy, którzy w 1010 roku wybudowali tam świątynię ku jego czci.

A potem kult ów umocnił się szeroko w świecie. W Polsce jego ślady są już w kaplicy grodowej Piastów w Gnieźnie. Czcili św. Jerzego mieszkańcy Wielkiego Nowogrodu, a w Księstwie Moskiewskim trafił nawet do herbu państwowego i na monety. Juriw Dień — wielkie święto kościelne, obchodzono na Rusi od 1053 roku, na pamiątkę konsekracji kijowskiej cerkwi św. Jerzego ufundowanej przez Jarosława Mądrego. W XII wieku ustanowiono też krzyż i wstęgę gieorgijewską, przyznawane za najchwalebniejsze zasługi dla Carskiej Rosji.

Ordery św. Jerzego, jako najcenniejsze odznaczenia państwowe wprowadzono też w Bizancjum (1191 r.), w Austrii (1470 r.) i w Rzymie (1492 r.). W roku 1222 obwołano św. Jerzego patronem Anglii, a Edward II wstąpiwszy na tron nazwał jego imieniem najznaczniejsze trofeum rycerskie, zwane też Orderem Podwiązki. Także kościół grecki uznał św. Jerzego za Wielkiego Męczennika, a poświęcony mu dzień za jedno z najznamienitszych świąt. Otacza się go kultem również na Litwie i w Portugalii, uważając za opiekuna zgromadzeń religijnych i rycerskich, płatnerzy, siodlarzy, pasterzy oraz orędownika... bezpłodnych kobiet, szpitali i koni.

Ikonografia kościelna zazwyczaj przedstawia św. Jerzego na koniu, z włócznią i proporcem, zajętego zmaganiami ze smokiem. Takie wyobrażenie było szczególnie żywotne w folklorze i stanowiło czytelną alegorię triumfu Boga nad szatanem, chrześcijaństwa nad pogaństwem, dobra nad złem.

I wszystko było w pełnym porządku, dokąd obradująca w trakcie Vaticanum II (1962 — 1965) Watykańska Rada Ekumeniczna nie doszła na podstawie studiów historycznych do wniosku, że 30 świętych figurujących w „Martyrologium Romanum" — urzędowym wykazie męczenników Kościoła, który ukazał się w 1584 roku pod auspicjami papieża Grzegorza XIII — nigdy nie istniało, jest wytworem fantazji! I dokąd papież Paweł VI nie skreślił oficjalnie z grona świętych, m.in. św. Mikołaja, św. Barbary, św. Katarzyny, św. Krzysztofa i właśnie św. Jerzego. Miało to miejsce w roku 1969.

Rodzi się więc na tym tle pytanie: czy Komendy Wojewódzkie Policji w Katowicach i Częstochowie uwiarygodniły swoje „ideologiczne" oblicze przyjmując nieistniejącego świętego za patrona? Czy może znów „podpadły"?

A swoją drogą, to trudno zaprzeczyć urodzie legendy o św. Jerzym czy wdziękowi tradycji Mikołajowych podarunków. Że też ci uczeni zawsze się czegoś dogrzebią...

Na podstawie Mag. Kryminalnego „997" nr 11 — A. Podgórski

Mam do sprzedania

Jedni mają do sprzedania prawie nowy samochód, inni wózek po Agnieszce, która już za dwa tygodnie pójdzie do pierwszej komunii. Ale nie ma domu, w którym nie byłoby jakichś przedmiotów zbędnych, choć znajdujących się w niezłym stanie. Wyrzucić żal, do komisu daleko, więc leżą — na szafie czy w piwnicy. A przecież komuś mogłyby się przydać.

Dlatego proponujemy: jeżeli masz coś do sprzedania — ogłoś o tym u nas. Cena ogłoszenia — jedyne 5 tys. zł (normalnie kosztowałoby to przynajmniej 20 tys. zł). Ogłoszenia z bonifikatą przyjmujemy wyłącznie na oryginalnych kuponach, wyciętych z GNH i tylko w sprawie sprzedaży przedmiotów używanych

CAŁE OGŁOSZENIE ZA JEDYNE 5 000 ZŁ!

„Serovit" uratowany?

Klienci tego wspaniałego sklepu dowiedzieli się o zagrożeniu (placówka miała być zamknięta 31 marca br.). Poparli protest pracownic **„Serovitu"**. Prawie 7 tys. podpisów znalazło się na listach, które powędrowały do Urzędu m. Krakowa. Zmieniono już decyzję o likwidacji placówek do 31 marca. Na razie wymówienia przesunięto na koniec czerwca. W „Serovicie" przestali się już pokazywać pewni siebie panowie (nowi właściciele), PGM zmienił stawkę czynszu na bardziej sensowną, chociaż jeszcze z tej właśnie instytucji nie ma wiążącej odpowiedzi. Pracownice, nie bacząc na zagrożenie, „robią swoje". Zwiększył się asortyment towarów, samego zysku sklep w ostatnich miesiącach dawał po 30 mln zł miesięcznie. Szkoda tylko, że nie można z tego nic uszczknąć na podwyżki płac.

(B)

Osiedlowe „koncerty"

Panuje powszechny pogląd, że w bloku mieszkalnym wolno robić, co się tylko podoba w godz. 6 — 22. Np. niektórzy uważają (mam tutaj na myśli młodzież), że mogą puszczać muzykę na pełny regulator przy otwartych oknach. Wyobraźmy sobie, że wszyscy mieszkańcy jakiegoś bloku wystawią kolumny głośnikowe na balkon i zaczną grać swoje ulubione melodie. Co wtedy?

Zastanawiam się często, kim są rodzice muzykalnych małolatów, że zezwalają na takie ich zachowanie. W blokach mieszkają przecież ludzie pracujący na zmiany, chorzy, niemowlęta potrzebujący spokoju także w dzień...

Marian Ossoliński

TYDZIEŃ W DZIELNICY

Pierwszy przetarg 20 bm.

Banki zamiast restauracji?

Mniej więcej od roku jednym z najczęściej poruszanych w Krakowie tematów stała się tzw. *mała prywatyzacja*. Wokół czekających nas przetargów na lokale użytkowe, administrowane przez gminę, narosło mnóstwo konfliktów. Projektowi krakowskich radnych nie brakuje przeciwników. Czas pokaże, kto miał rację, oby nie stało się, jak to często bywa, kosztem nas wszystkich, bo należy się spodziewać, że za wszystko zapłacą klienci sklepów i zakładów usługowych.

Pierwszy przetarg odbędzie się w Nowej Hucie 20 bm. przy ul. Makuszyńskiego 19, w dawnej siedzibie PGM. Będzie to przetarg celowy, czyli przeznaczenie lokalu zostało już ustalone. W siedzibie PGM w os. Słonecznym 3 wywieszono na tablicy szczegóły dotyczące czterech obiektów, które za dwa tygodnie pójdą „pod młotek". W trzech mają się zadomowić banki, czwarty pozostanie przy dotychczasowym charakterze. jest to garaż samochodowy w os. Wandy 24a, liczący 621 m kw. Każdy z ewentualnych chętnych na ten garaż musi przed licytacją wpłacić wadium, wynoszące 9,7 mln zł.

Znikają z mapy Nowej Huty lokale gastronomiczne, za to przybędzie nam banków. Pozostałe trzy obiekty, które przeznaczono do przetargów celowych, staną się w niedalekiej przyszłości właśnie bankami. Dwa z nich to byłe restauracje: **„Arkadia"** i **„Marten"**. Za lokal po „Arkadii", czyli ponad tysiąc m kw., trzeba wpłacić 76,5 mln zł wadium. Dla pomieszczeń po „Martenie" (736 metrów kw.) kwota ta wynosi 45 mln zł. Trzeci lokal znajduje się w os. Willowym 29. Kiedyś był tutaj klub **„Fama"**. W tym przypadku wadium wynosi „tylko" 33 mln zł.

Kolejny przetarg przy ul. Makuszyńskiego zapowiadany jest na 25 bm. Tym razem licytowane będą 22 lokale, bez wcześniejszego ustalenia branży. Szczegółowy wykaz znajduje się w PGM w os. Słonecznym 3. Dla ewentualnych chętnych do wystartowania w przetargu cenną informacją może być fakt, że PGM w godzinach pracy zobowiązany jest udostępnić lokale objęte przetargiem. Można więc przyglądnąć się ich stanowi technicznemu i przydatności użytkowej.

Umowa najmu ze zwycięzcą przetargu, zgodnie z ragulaminem, będzie wykluczać możliwość zawarcia podnajmu oraz zmianę branży bez zgody wynajmującego, czyli PGM. Aby do przetargu stanęli tylko naprawdę zainteresowani konkretnym lokalem, ustalono, że wadium będzie zwracane z potrąceniem 10 proc. Tak więc nie opłaca się przetargu przegrać. Pewne zdziwienie może budzić punkt 2 paragrafu 17 w regulaminie przetargów. Otóż, czytamy tam, że „wynajmujący nie jest związany wynikiem przetargu". Czyżby zatem można było wynająć lokal temu, kto przetargu nie wygra? Już niedługo wszystko się wyjaśni.

Jacek Krąg

KRÓTKO

● (jk) **WYCHOWANKOWIE** Domu Małego Dziecka otrzymali we wtorek (4 bm.) w Klubie „Kuźnia" sporo zabawek i słodyczy od Magdaleny Chuderskiej, właścicielki sklepu „Złoty Róg" w Bronowicach. Była ona również sponsorem dwudniowych imprez w „Kuźni", zorganizowanych z okazji „Dnia Dziecka".

● (jk) **SETNY** koncert dał 1 czerwca Dziecięcy Zespół Góralski „Mali Hamernicy". W imprezie z okazji „Dnia Dziecka" występowali również laureaci konkursu „Kolorowe Nutki" oraz inny zespół z NCK, „Kleks".

● (jk) **WYDZIAŁ KOMUNIKACJI** przeniesiono z Nowej Huty (os. Zgody) na ul. Grunwaldzką w Krakowie. Nasi Czytelnicy pytają, dlaczego. W jednym miejscu obsługuje się teraz kierowców z całego miasta. To ogromne utrudnienie dla mieszkańców naszej dzielnicy.

● (jk) **„WIWAT WAKACJE"** to tytuł imprezy, którą przygotowują wspólnie Ośrodek Kultury Nowa Huta i NCK. Odbędzie się ona przy al. Róż na placu, gdzie stał pomnik Lenina. Impreza będzie przeznaczona dla uczniów klas od pierwszych do piątych.

● (jk) **„MODA POLSKA"** przy pl. Centralnym nadal istnieje! Przed tygodniem pospieszyliśmy się z informacją o jej likwidacji. Jak się okazuje, ci, którzy ostrzą sobie apetyt na ten sklep, muszą jeszcze poczekać. A może ten lokal zostanie wyłączony z przetargu?

W „Empiku" „Dachy Krakowa" J. Stachnika

„DACHY KRAKOWA" to tytuł bardzo interesującej wystawy malarstwa **Józefa Stachnika.** Możemy ją podziwiać w Galerii „Nowa Huta" w Klubie Międzynarodowej Prasy i Książki przy pl. Centralnym codziennie w godz. 10 — 18. Wystawa jest częścią programu artystycznego Sympozjum KBWE „Dziedzictwo kulturalne Europy".

„Józefowi Stachnikowi w „Dachach Krakowa" udało się wykreować niebanalną i odświeżającą wizję miasta. Nie tracąc podobieństwa do bardziej i mniej znanych oraz opatrzonych miejsc Autor przedstawia obraz Krakowa namalowany w bardzo osobistej i wartościowej artystycznie i poznawczo stylistyce. Przed tymi obrazami trzeba się zatrzymać i pooglądać każdy z osobna. A każdy z nich, bodaj dzięki bogactwu subtelnych zestawień kolorystycznych, ma krystalicznie przeźroczystą atmosferę, w której można rozpoznać miejsca znane, lecz niejako dopiero teraz i na nowo odkryte. Świetliste, lekko nałożone, barwy wywołują iluzję światła emanującego z tych obrazów jakby niezależnie od zewnętrznego oświetlenia. Nakładane śmiałymi pociągnięciami pędzla ciepłe czerwienie w zróżnicowanej tonacji dopełniają się z chłodnymi błękitami tworząc harmonijne kompozycje ewokujące niemalże baśniowy nastrój" — pisze o tym malarstwie **Jan Stalmach** skądinąd także autor pięknego katalogu wystawy.

Możemy za nim jeszcze dodać, że Józef Stachnik ma już na koncie udział w 90 ekspozycjach zbiorowych i 20 wystawach indywidualnych, a jego obrazy zdobią muzea i prywatne kolekcje w kraju i na świecie. Prezentowany w Galerii „Nowa Huta" cykl „Dachy Krakowa" składa się z 35 płócien i tyluż akwarel. Stanowi ważki etap kilkunastoletnich malarskich zmagań artysty z naszym miastem. Koniecznie zobaczcie Kraków na obrazach Józefa Stachnika. **(jack)**

Dachy Podgórza

„ORBIS" S.A.

os. Centrum B bl. 8, tel. 44-22-31

OFERUJE:

- 8-dniowe pobyty wypoczynkowe w Miszkolcu (Węgry)
- wczasy krajowe i kolonie nad morzem i w górach
- pośrednictwo paszportowe i wizowe
- ubezpieczenie „Warta"
- bilety do Cyrku „Olimpia"

W sobotę i niedzielę 4 ostatnie występy

Cyrk „Olimpia" w Nowej Hucie

Do Nowej Huty zawitał cyrk **„Olimpia"**, rozkładając swój namiot obok Zalewu. Kto do tej pory jeszcze się tam nie wybrał powinien się pospieszyć, w niedzielę, 9 bm. odbędą się bowiem ostatnie przedstawienia. Dzisiaj cyrk zaprasza o godz. 17, w sobotę, 8 bm. dwa razy, o godz. 14 i 18, a w niedzielę również dwukrotnie o godz. 13 i 17. Bilety można kupić w kasie cyrku oraz przed bramą główną HTS, na pl. Centralnym i w „Orbisie" w os. Centrum B. Jak nas poinformował dyrektor cyrku **Bogdan Mucha**, artyści przygotowali niespodziankę dla rodzin wielodzietnych, dwie osoby mogą wejść na jeden bilet. W programie m.in. kilka tresur, rowery, żonglerka i występy komików.

(jk)

Sprzedam używany(e) .....

Wiek (data produkcji) .....

Inne cechy oferowanego towaru .....

Chętni proszeni są o zgłaszanie się do .....

..... (nazwisko) (adres)

..... tel. .....

w godz. .....

..... (podpis sprzedającego)

Redakcja udziela bonifikaty jedynie na druk ogłoszeń o sprzedaży towarów używanych

(Ciąg dalszy ze str. 1)

przylegającym do jezdni, byliśmy już blisko kiosku i w tym momencie usłyszałem dwa strzały, a raczej — jestem tego pewien na 90 proc. — strzał i jego pogłos — zeznaje świadek. Taka interpretacja jest pewną nowością, bo rok temu w Prokuraturze mówił po prostu o dwu strzałach, ale wówczas nie narodziła się jeszcze koncepcja „pogłosu" wielokrotnie podnosząca w pytaniach pełnomocników oskarżycieli posiłkowych...

Uderzająco plastycznie przedstawia też świadek ucieczkę zabójcy: — *Przebiegł przez jezdnię ulicy prowadzącej obok bloku 11 i zmierzającej prostopadle do kościoła. Przeskoczył przez łańcuchy na skrzyżowaniu i tu przyjął w półprzysiadzie pozycję strzelecką. Wówczas też zawołał do kogoś, kto go ścigał: „Strzelam, strzelam", odwrócił się i uciekł w kierunku Komisariatu w os. Złotej Jesieni.*

Obrazy z pamięci

Znacznie mniej z tych wydarzeń pamięta towarzyszący Wojciechowi F. tego popołudnia Wiesław G. Jego zdaniem scena przepychanek rozgrywała się w liczniejszym gronie, było tam 3 do 4 mężczyzn, ucieczka „ubeka" była od razu bardziej zdecydowana ,a słychać było też wyraźnie dwa strzały. Dwa strzały naliczył też inny świadek, który zeznawał we wtorek. Jan K., mieszkaniec bloku 11 (pod którym zginął B. Włosik), wracając z dzieckiem ze spaceru, tuż przed wejściej do klatki schodowej, zobaczył nadchodzących z lewej strony trzech ludzi; a z prawej przyglądającego się im innego człowieka. Wszedł do mieszkania na parterze, zaczął rozbierać dziecko i w tym momencie usłyszał strzały. Zostawił malucha rodzeństwu i wyszedł szybko na zewnątrz. Na ziemi przed bramą leżał młody chłopiec, a ktoś podnosił go na ławkę. Wzdłuż bloku uciekał zabójca. Minął skrzyżowanie, podbiegł do „trzech samochodów, które zwykle w czasie zajść stały w okolicach «Arki»", wsiadł do środkowego i cała kawalkada odjechała zamykana jeszcze gazikiem z żółtym pasem, „takim jak pomoc drogowa" i z „kogutem" na dachu. Żadnych krzyków „będę strzelać" ani przyjmowania postawy strzeleckiej świadek nie pamięta.

Czy ludzie, których widział ten świadek, to zabójca i ścigające go osoby? Czy mógł spod czwartej klatki bloku 11 zobaczyć Andrzeja A. wsiadającego do samochodu? Czy fakt, że kolejni świadkowie mówią, iż w sąsiedztwie nie widzieli nikogo, wynikał po prostu z tego, że każdy zwracał uwagę na głównych aktorów wydarzenia eliminując podświadomie osoby postronne?

W ciągu kolejnych trzech dni procesu często przewijał się problem liczby strzałów. *Dwa słyszała lekarka*, wówczas studentka medycyny, jedna z trójki, która znalazła się przy Bogdanie Włosiku w chwilę po tym, gdy padł na ziemię. Dostrzegła wcześniej grupę 3-4 osób biegnącą wzdłuż bloku. Jeden strzał słyszała kobieta mieszkająca na drugim piętrze, dwa jej sąsiadka. Wydaje się, że kwestia liczby strzałów to istna kwadratura koła, rzecz dziś już nie do rozwiązania. Inny motyw, z dużą mocą pojawiający się w zeznaniach mieszkańców bloku, to gehenna, jaką przeżywali po zabójstwie w wyniku nalotów ZOMO i SB, które bez skutku próbowały zlikwidować nowe miejsce kultu — krzyż ustawiony w miejscu tragedii i składane u jego stóp ciągle świeże kwiaty...

W środę pojawiła się natomiast na sali zapowiedź sensacji. Świadek Eugeniusz K., który sam niewiele do sprawy wnosi, przywołał przed sądem relację swego kolegi Krzysztofa M. Był on bezpośrednim świadkiem wydarzenia i miał widzieć, jak oskarżony, Adam K. prowadził „pod pistoletem" Bogdana Włosika, a obok towarzyszyła im grupka młodych ludzi. W pewnym momencie ubek został pchnięty w krzaki, upadł i podnosząc się strzelił bez ostrzeżenia. Potem uciekł.

Ta sensacja wersja pochodzi jednak z drugiej ręki i nie uzyskała bezpośredniego potwierdzenia, ponieważ świadek Krzysztof M. wyjechał z Krakowa i sąd dopiero ustala miejsce jego pobytu. Podobne sensacje przysiesie zapewne przesłuchania kolejnego świadka wydarzeń Romana D. który jednak znajduje się za granicą...

PS. W drugim dniu procesu na sali, wśród publiczności, pojawił się prokurator Kazimierz Krasny z Ministerstwa Sprawiedliwości. Świadczy to niewątpliwie o wadze, jaką władze państwowe przywiązują do rzetelnego przebiegu tego procesu...

Mam do sprzedania

STOLIK pod telewizor (w kształcie nogi) rok prod. 1989, stan bardzo dobry, tel. 43-22-22, do godz. 15.00.

ROWER BMX-20 (rok prod. 1990, CSRF), miodzięowy, tel. 44-95-00 wew. 71-85 lub 25-95 w godz. 7—15.

C-64, MONITOR, MAGNETOFON (drukarka, programy, rok prod. 1985), stan idealny, tel. 47-14-07 od godz. 17.

TELEWIZOR KOLOROWY „Syriusz" — monitor T-C-502 (rok prod. 1990), pal-secam, euroconector 22 cale, pilot, tel. 43-24-96 po godz. 18.

COMMODORE C-64 II, magnetofon, monitor (8 miesięcy), tel. 47-23-69.

ROWER „WAGANT" (roczny, stan idealny), wiadomość: os. Złotego Wieku 54/1 w godz. 17—20.

OGŁOSZENIE DROBNE

KURSY KOMPUTEROWE — młodzież, dorośli, prowadzi informatyk dydaktyk, tel. 44-25-48, wtorek—czwartek w godz. 14—17.

PROPONUJEMY

● **Maciej Maleńczuk** da dzisiaj , 7 bm. o godz. 19 koncert w klubie „Jędruś" w os. Centrum A bl. 6a. Wszyscy wielbiciele bluesa nie powinni przegapić tej okazji!

● Kino **„Sfinks"** zaprasza 7 bm. na amerykański film „Ślicznotka z Memphis" (godz. 16 i 18) i „Ghostbusters I" (godz. 20). 8 i 9 bm. na wszystkich seansach wyświetlany będzie „Ghostbusters I". W niedzielę dodatkowo o godz. 12 zestaw bajek. W dniach od 10 do 13 czerwca kino będzie nieczynne.

● **Klub „Kuźnia"** (os. Złotego Wieku 14) zaprasza 10 bm. o godz. 10 i 11.15 na muzyczne edukacje. W programie koncert muzyki kameralnej.

● **„Sześciostopniowa ścieżka pracy z umysłem"** to tytuł kolejnego spotkania w ramach, proponowanego przez „Kuźnię", cyklu akademia relaksacyjna. Janusz Wielobób poprowadzi to spotkanie 12 bm. o godz. 18.

● **DKF „Kuźnia"** proponuje 7 bm. o godz. 18.30 film amerykański „Polowanie na czerwony październik".

● **Ośrodek Kultury HTS** zaprasza dzieci 10 i 11 bm. o godz. 10 na spektakl teatru „Frajda".

● **Konsultacje plastyczne** dla artystów nieprofesjonalnych odbędą się w Ośrodku Kultury HTS 12 bm. o godz. 17.

● **„Uzależnienia i uzależnieni"** to tytuł prelekcji S. Kotarby z Krakowskiego Społecznego Komitetu Bezalkoholowego. Będzie go można posłuchać 12 bm. o godz. 17.30 w klubie „Śródpole" (os. Na Wzgórzach).

● **Nowohuckie Centrum Kultury** zaprasza 9 bm. o godz. 17.30 i 10 bm. o godz. 19 na wieczory baletowe. W programie występ zespołu baletowego „Kazaor". Reżyseria i choreografia Aisza Hayna.

● **Musical „Rytm"** będzie można zobaczyć w NCK 13 bm. o godz. 11 i 17. Występują dzieci z „Akademii Pana Brzechwy".

DKF „Zgaga" w czerwcu

Dużo miłości, trochę zdrady

„Szczęśliwym człowiekiem" Lindsaya Andersona rozpoczęto wczoraj, 6 bm., czerwcowe projekcje w **DKF „Zgaga"**. Przed nami jeszcze cztery interesujące filmy. W najbliższy poniedziałek, 10 bm., o godz. 17 i 19.30 zobaczymy **„Czarownice z Eastwick"** George'a Millera z Jackiem Nicholsonem, któremu partnerują Cher, Susan Sarandon i Michelle Pfeiffer. Jest to opowieść o trzech samotnych kobietach z małego miasteczka nawiązujących romans z... diabłem.

Po pewnym czasie, znudzone jego kaprysami i histerią, postanawiają pozbyć się go.

„Wiosenne wody" to tytuł filmu Jerzego Skolimowskiego, który będzie można obejrzeć 13 bm. o godz. 17.30 i 19.30. Jest to ekranizacja powieści Iwana Turgieniewa, opowiadająca o młodym człowieku, wkraczającym w życie dorosłe i przeżywającym pierwsze miłości i zdrady. Grają Timothy Hutton i Nastassja Kinsky.

17 bm. o godz. 17 i 19.30 „Zgaga" proponuje **„Seks, kłamstwa i kasety wideo"**, film Stevena Soderbergha z 1989 r. Ta historia koncentruje się wokół miłości, małżeństwa i zdrady, opowiedziana jest jednak w bardzo oryginalny sposób. Jest to film aktorski, bardzo ważną rolę odgrywają w nim dialogi, które przeciwstawiają to, co zostało powiedziane, temu, co przekazano przy pomocy przemilczeń.

Czerwcowy repertuar kończy debiut reżyserski znanego i popularnego aktora Bogusława Lindy. Film **„Seszele"** zobaczymy 20 bm. o godz. 17 i 19.30. Grają m.in. Zbigniew Zamachowski, Tadeusz Szymków i Marek Walczewski, a muzykę skomponował Wojciech Waglewski. Akcję filmu umieszczono w mikroświatku ludzi związanych z operą, a reżyser postarał się o karykaturalne odbicie naszej rzeczywistości. **(jk)**

Spółdzielnia Mieszkaniowa „SZANSA"

przy Hucie im. T. Sendzimira zawiadamia, że

zebranie członków

odbędzie się **12 czerwca** br. o godz. 16, pokój 126a

PROGRAM TV

PIĄTEK 7.6.1991 r.

Program I

8.00 Dzień dobry — poranny magazyn rozmaitości
8.50 Wiadomości poranne
9.00 IV Pielgrzymka Papieża — Msza św. z homilią (Włocławek)
11.55 Aktualności Telegazety
12.00 "Było sobie życie" — "Hormony" — serial anim. prod. franc.
12.30 Sylwetki historyczne — Batory i Jagiellonka
13.00 Genetyka współczesna — Walka z rakiem
13.30 Galerie świata — "Ermitaż" — "Cezanne, von Gogh, Gauguin"
14.00 Agroszkoła — Ziemniaki — przygotowanie do zbioru
14.35 Polskie drzewa — Topola
14.55 Cisza i dźwięk (17) — Martin Smolka (Czechosłowacja)
15.20 IV Pielgrzymka Papieża — Msza św. z homilią (Płock)
17.45 Teleexpress
17.55 Raport — Indie
18.20 "Chłopi" (10) — "Śmierć Boryny" — serial prod. TP
19.15 Dobranoc
19.30 Wiadomości
20.05 Studio Sport — Międzynarodowe zawody jeździeckie Sopot '91
20.25 IV Pielgrzymka Papieża — Nabożeństwo czerwcowe (Płock)
21.30 "Sprawy rodzinne" (5) — serial prod. włoskiej
23.00 7. dzień Pielgrzymki Papieża
23.15 Wiadomości wieczorne
23.25 Grażyna Barszczewska w programie "Kobieta — Aha!"
24.00 Weekend w Jedynce
0.10 BBC — TV Europe

Program II

7.55 Powitanie
8.00 CNN—Headline News
8.10 Język niemiecki (12)
8.40 "Inspektor Gadget" — serial prod. franc.-ameryk.
9.05 Język angielski dla dzieci
9.10 "Santa Barbara" — serial prod. USA
10.00 CNN—Headline News
10.15 Magazyn TV Śniadaniowej
16.45 Powitanie
17.00 "Przychodnia wszelkich dolegliwości" — serial prod. austral.
18.00 — 21.30 Programy regionalne
21.30 Panorama dnia
21.45 Sport
21.55 Studio KBWE
22.40 "Panu ja śpiewać będę" — recital Ewy Błoch
23.00 "Lekarze bez fartuchów" — serial prod. ang.
23.50 CNN—Headline News

SOBOTA 8.6.1991 r.

Program I

7.00 W sobotę rano — magazyn informacyjno-gospodarczy
7.45 Tydzień na działce
8.15 Piłkarska kadra czeka
8.35 Ziarno — progr. Red. Katolickiej dla dzieci i rodziców
9.00 Wiadomości poranne
9.10 5-10-15 program dla dzieci i młodzieży
10.05 Język angielski dla dzieci
10.10 IV Pielgrzymka Papieża — Spotkanie w Zamku Królewskim w Warszawie z władzami RP
11.40 IV Pielgrzymka Papieża — Te Deum w Bazylice Archidiecezjalnej w Warszawie w 200. rocznicę Konstytucji 3 Maja
13.00 Telewizyjny koncert życzeń
13.30 Z Polski rodem — magazyn polonijny
14.00 Walt Disney przedstawia — "Kacze opowieści"
15.15 Szkoła pod żaglami
15.45 Msza św. i otwarcie II Synodu Plenarnego w Bazylice Najświętszego Serca Jezusowego (Warszawa)
18.00 Teleexpress
18.20 Butik — program Grażyny Szcześniak
18.50 Z kamerą wśród zwierząt — Wędrówki po ZOO
19.15 Dobranoc
19.30 Wiadomości
20.00 Program poetycko-muzyczny — Niezupełnie późna jesień
20.45 IV Pielgrzymka Papieża — Spotkanie ze światem kultury w Teatrze Wielkim (Warszawa)
21.45 Inni ludzie
22.15 Sportowa sobota
22.45 8. dzień Pielgrzymki Papieża
23.00 Wiadomości wieczorne
23.20 "Orka" — film fab. prod. USA

Program II

7.25 Kaliber '91 — wojskowy program publicystyczny
7.55 Powitanie
8.00 CNN — Headline News
8.10 "Kapitan Planeta i Planetarianie" — serial anim. prod. USA
8.35 Magazyn TV Śniadaniowej
9.15 Duet Białych Clownów z Kijowa w Teatrze STU
9.40 Magazyn TV Śniadaniowej
10.00 CNN—Headline News
10.15 Magazyn TV Śniadaniowej
10.40 "Sekretny dziennik Adriana Mole'a — lat 13 i 3/4" — serial prod. ang.
11.05 Tacy sami — program w języku migowym
11.25 Klub Yuppies oraz film z serii "Przygody Supermana"
12.40 "Santa Barbara" — serial prod. USA
14.10 Camerata 2
14.40 Ze wszystkich stron — magazyn reporterów
15.10 Program dnia
15.15 Ze świata zwierząt — "Morze martwe" — rajskie odludzie" (cz. 2)
15.45 "Klub profesora Tutki" — serial prod. TP
16.10 Dookoła świata — przez Ziemię Ognistą
16.40 "Jan Lechoń" — program A. Czerniakowskiej
17.00 Studio Tajemnic — program Wandy Konarzewskiej
17.30 Wzrockowa lista przebojów Marka Niedźwieckiego
18.00 Program lokalny
18.30 Wielka Gra
19.30 Galeria 38 milionów
20.00 "Długa droga do domu" — film fab. prod. ang.
21.15 Reportaż — Pomóc szczęściu — Piotr Siwkiewicz
21.30 Panorama dnia
21.45 "Stary człowiek i morze" — film fab. prod. USA, reż. J. Taylor
23.15 CNN—Headline News

NIEDZIELA 9.6.1991 r.

Program I

7.00 Witamy o siódmej
7.30 Kraj za miastem
7.55 Po gospodarsku
8.10 Od niedzieli do niedzieli
8.55 Program dnia
9.00 Teleranek oraz film z serii: "Kamienna tajemnica"
10.20 Język angielski dla dzieci
10.25 IV Pielgrzymka Papieża — Msza św. z homilią (Agrykola—Warszawa)
13.00 Teatr dla dzieci: Hugh Lofting — "Niezwykłe przygody doktora Dolittle i jego przyjaciół" (cz. 1) reż. W. Dziki
13.55 Magazyn „Morze"
14.15 Telewizyjny koncert życzeń
14.45 Śpiewać każdy może — prezentacja piosenkarzy amatorów
15.25 Z archiwum Teatru TV: K. Glejllerup — "Młyn na wzgórzu", reż. J. Afanasjew
16.55 Telewizjer
17.15 Teleexpress
17.40 IV Pielgrzymka Papieża — Ceremonia pożegnania na lotnisku Okęcie w Warszawie
18.15 Studio Sport
19.00 Wieczornyka
19.30 Wiadomości
20.05 "Drzewo pachnące imbirem" (4-ost.) — serial prod. ang.
21.05 7 dni — świat
21.35 Sportowa niedziela
22.05 9. dzień Pielgrzymki Papieża
22.20 Wiadomości wieczorne
22.30 Circom Regionalne prezentacje

Program II

8.15 Przegląd tygodnia (dla niesłyszących)
8.50 Film dla niesłyszących: "Drzewo pachnące imbirem" (4) — serial prod. ang.
9.50 Program dnia
10.00 CNN—Headline News
10.10 Jutro poniedziałek
10.30 Program lokalny
11.00 Czar starej płyty
11.20 Wspólnota w kulturze
11.50 Seans filmowy —program Ewy Banaszkiewicz
12.30 XI Łódzkie Spotkania Baletowe
12.50 Gość Dwójki
13.00 PKF
13.10 100 pytań do...
13.50 Magazyn przechodnia
14.00 Kino Familijne: "Powrót Johnny'ego" (cz. 2) — film prod. niemieckiej
15.00 Podróże w czasie i przestrzeni: Terra X: Audiencja u królowej Saby — film dok. prod. niemieckiej
15.45 Modlitewne Spotkania Ekumeniczne w Kościele Ewangielicko-Augsburskim
16.30 Godzina z Jerzym Zelnikiem
17.25 Program dnia
17.30 Bliżej świata — przegląd TV satelitarnych
18.30 Za chwilę dalszy ciąg programu
19.00 Wydarzenie tygodnia
19.30 Galeria Dwójki
20.00 Przeboje Bogusława Kaczyńskiego
21.00 Wrocław na antenie Dwójki — Lech Janerka
21.30 Panorama dnia
21.45 "Miłość matki" (2) — serial prod. USA
22.35 Teatr STU przedstawia — Wieczór z Aloszą Awdiejewem
23.35 CNN—Headline News

PONIEDZIAŁEK 10.6.1991 r.

Program I

13.25 Aktualności Telegazety
13.30 — 15.55 Telewizja Edukacyjna
13.30 Spotkanie z literaturą — Polacy w literackiej legendzie
14.05 Agroszkoła — Uprawy nieznane
14.35 Cisza i dźwięk (18) — Lam Man Yee (Honkong)
15.05 Telewizja Edukacyjna zaprasza
15.30 Szkoła inna — Wszystkie dzieci specjalnej troski
15.55 Program dnia
16.00 Wiadomości popołudniowe
16.10 Video-Top
16.20 LUZ — program nastolatków
17.15 Teleexpress
17.35 Encyklopedia II wojny światowej
18.00 10 minut
18.10 Kupić nie kupić — program o sprawach konsumenckich i aktualnych problemach rynkowych
18.30 "Alf" (12) — serial prod. USA
18.55 "Świat w oczach Lema" (4)
19.15 Dobranoc
19.30 Wiadomości
20.05 Teatr TV: "W naszym domu", reż. K. Karabasz, wyk. Z. Wardejn, W. Pyrkosz, A. Górska, S. Niwiński, Z. Saretok, J. Bukowski, J. Hofman, W. Bieliński, J. Gajewski i inni
21.30 Program publicystyczny — Petenci
21.55 Ring-Rock in Gospel — recital zespołu "White Heart"
22.30 Wiadomości wieczorne
22.45 Pół wieku później — film dok. J. Szczepańskiego
23.25 BBC — TV Europe

Program II

16.45 Powitanie
17.00 Czas akademicki — katolicki magazyn młodzieżowy
17.30 "Kusza" (21) — "Lotus" — serial prod. USA
18.00 Programy lokalne
18.30 Przegląd kronik
19.00 Ojczyzna-polszczyzna: Język a technika
19.15 Zapraszamy do Dwójki
19.30 Roman Lasocki przedstawia — Jakub Trawkowski
20.00 Publicystyka
20.30 „Zek" — film dok.
21.30 Panorama dnia
21.45 Sport
21.55 "Wszystkim, których kochałem" (6) — serial prod. USA
22.50 Rozmowy o cierpieniu
23.05 CNN—Headline News

WTOREK 11.6.1991 r.

Program I

8.00 Dzień dobry — poranny magazyn rozmaitości
9.00 Wiadomości poarnne
9.10 Domowe przedszkole
9.35 "Denver — ostatni dinozaur" — serial prod. franc.-ameryk.
10.00 Język angielski dla dzieci
10.05 Gotowanie na ekranie — magazyn kulinarny
10.30 Smutne radości — film czech.
11.35 Giełda pracy — giełda szans
11.55 Aktualności Telegazety
12.00 Wokół nas — Od ziarna do chleba
12.30 W Europie nowożytnej — Polska i Polacy po rozbiorach
13.00 Chemia — powtórzenie wiadomości
13.30 Bracia Niemojewscy
14.05 Agroszkoła — Niekonwencjonalne źródła energii
14.35 Sezam — magazyn popularnonaukowy
15.05 "Jedwabny szlak" (30-ost.) — "Wszystkie drogi wiodą do Rzymu" — srial dok. prod. japońskiej
15.55 Program dnia
16.00 Wiadomości popołudniowe
16.10 Video-Top
16.20 Dla dzieci: Tik-Tak
16.50 Kino Tik-Taka: "Przygody Misia Ruxpina" — serial anim. prod. ang.
17.15 Teleexpress
17.35 Laboratorium — Ból
18.00 10 minut
18.10 "Boże, zbaw Rosję — historia ostatniego cara i jego rodziny" — film dok.
18.50 W Sejmie i Senacie
19.00 Skarbonka Jacka Kuronia
19.15 Dobranoc
19.30 Wiadomości
20.05 "Rozmowy o miłości" — film fab. prod. polskiej
21.35 Listy o gospodarce
22.05 Telemuzak — magazyn rozrywkowy
22.45 Wiadomości wieczorne
23.00 Rozmowy intymne
23.25 BBC — TV Europe

Program II

8.00 CNN—Headline News
8.10 Język niemiecki (13)
8.40 "Santa Barbara" — serial prod. USA
9.25 Magazyn TV Śniadaniowej
10.00 CNN—Headline News
16.45 Powitanie
17.00 "Nova" (4) — serial dok. prod. USA
18.00 Program lokalny
18.30 Modlitwa wieczorna przed ołtarzem w parku Agrykola, przed którym mszę św. odprawiał Jan Paweł II
18.50 Reportaż — Cień silnej władzy
19.30 Schwäbisch Holl — Sem per in altum
20.00 Non stop kolor — magazyn
21.00 Wywiady Ireny Dziedzic
21.30 Panorama dnia
21.45 Sport
22.00 Akademia polskiego filmu — "Niedaleko Warszawy" — dramar sensac. prod. polskiej, reż. M. Kaniewska, wyk. U. Modrzyńska, L. Benoit, St. Perzanowska
23.50 CNN—Headline News

ŚRODA 12.6.1991 r.

Program I

8.00 Dzień dobry — poranny magazyn rozmaitości
9.00 Wiadomości poranne
9.10 Domowe przedszkole
9.35 "Denver — ostatni dinozaur" — serial prod. franc.-ameryk.
10.00 Język angielski dla dzieci (14)
10.05 Przyjemne z pożytecznym
10.30 "Dynastia" — serial prod. USA
11.55 Aktualności Telegazety
12.00 — 15.55 Telewizja Edukacyjna
12.00 Terra X — Klątwa faraona
12.45 Terra X — Audiencja u królowej Saby
13.30 Spotkania z literaturą — "ALe iż są różne czasy w roku", czyli wieś polska w utworach Reja, Kochanowskiego i Szymoniwca
14.05 Agroszkoła — Podorywki i siew poplonów
14.35 Ekonomika dla rolnika
14.45 Chemia bez tajemnic
15.05 Świat roślin — "Rośliny drapieżne" — film dok. prod. czechosł.
15.30 Uniwersytet Nauczycielski — Wyzwolenie cyklu życia — Wyzwanie intymności i miłości
15.55 Program dnia
16.00 Wiadomości popołudniowe
16.10 Video-Top
16.20 "Jeden rok w pewnej szkole" (20) — serial prod. czechosł.
16.45 Sami o sobie — magazyn nastolatków
17.15 System — publicystyka międzynarodowa
18.00 10 minut
18.10 Klinika Zdrowego Człowieka — Operacje neurochirurgiczne w Polsce
18.30 Jakim prawem — Dyskryminacja — program Danuty Szczerskiej-Ławskiej
19.00 Welcome to Poland
19.15 Dobranoc
19.30 Wiadomości
20.05 "Dynastia" — serial prod. USA
20.55 Program rozrywkowy
22.25 60/90 — magazyn
22.55 Wiadomości wieczorne
23.10 Rozmowy w Res Publice
23.40 BBC — TV Europe

Program II

7.55 — 10.15 Telewizja Śniadaniowa
8.00 CNN—Headline News
8.10 Język niemiecki (14)
8.40 "Czterdziestolatek" (19) — serial prod. TP
9.40 Magazyn TV Śniadaniowej
10.00 CNN—Headline News
16.45 Powitanie
17.00 "Zmiennicy" (15-ost.) — serial prod. TP
18.00 Program lokalny
18.30 "M.A.S.H." — serial prod. USA
19.00 Rebusy — teleturniej
19.30 Koncert Łódzkiej Orkiestry Kameralnej
20.00 Co czytać?
20.45 Ostatnia karta
21.30 Panorama dnia
21.45 "W labiryncie" — serial prod. TP
22.15 Sport
22.25 Telewizja nocą
23.10 Stan krytyczny
23.40 CNN—Headline News

CZWARTEK 13.6.1991

PROGRAM I

16.00 Wiadomości popołudniowe
16.10 Video-top
16.20 Dla młodych widzów: „Kwant" oraz film z serii: „Powiedz mi, dlaczego?"
17.15 Teleexpress
17.30 „Prawo prawa, czyli misio w lesie" — stan wyższej konieczności
17.45 Podróże na kresy: „Tarnopol" — film dok. Stanisława Augustyka
18.10 Film dokumentalny
18.50 Magazyn katolicki
19.15 Dobranoc: „Makowa panienka i deszczowy kawaler"
19.30 Wiadomości
20.05 „Bergerac" (3) — „Trucizna" — serial krym. prod. ang.
21.00 Pegaz
21.30 Program publicystyczny
22.30 Wiadomości wieczorne
22.45 BBC — TV Europe — satelitarny biuletyn aktualności BBC

PROGRAM II

17.00 Teleklinika dr Anatolija Kaszpirowskiego
17.30 Magazyn ekologiczny
18.00 Program lokalny
18.30 „Cudowne lata" — serial prod. USA (powt.)
19.00 Magazyn „102" — Adrianna Biedrzyńska
19.30 „Twarze" — film dok. Franciszka Kuduka
20.00 Studio Sport: 2 + 4 czyli sporty motorowe
21.00 Express reporterów
21.30 Panorama dnia
21.45 Sport i kronika wyścigu kolarskiego „Solidarności"
22.00 Studio teatralne „Dwójki": Vaclav Havel „Wernisaż", reż. Irena Wollen
22.45 Publicystyka kulturalna
23.15 CNN — Headline News

Tylko dla dorosłych

SEX SHOP

Nowa Huta — Bazar „TOMEX"
ul. Bieńczycka 168, pawilon 3 w godz. 9—18

POLECAMY:

afrodyzjaki, magazyny erotyczne, artykuły intymne, bieliznę sexy

POGŁOSY

MC HAMMER król rapperów

Ameryka kocha facetów, którzy rozpoczynają swoją karierę od pucybuta, by dojść wreszcie do dużych sukcesów, zaszczytów i pieniędzy. W sposób najbardziej efektowny taką drogę, od jednego dolara w kieszeni do milionów, przechodzi się w sporcie, filmie lub przemyśle rozrywkowym. Dla niektórych może się to wydać niewiarygodne, ale bożyszcze milionów nastolatków na całym świecie, **MC HAMMER**, w ciągu dwóch lat przebył drogę z dzielnicy ubogich na tron króla rapperów. Czy wśród bywalców dyskotek znajdziecie choćby jedną osobę, która by powiedziała, że nigdy nie słyszała *„U can't touch this"*?

Nie ma najmniejszej wątpliwości, że muzyka rap zrobiła w ostatnich latach wprost oszałamiającą karierę. Tysiące rapperów skandują swoje teksty do rytmicznej, bardzo perkusyjnej muzyki, zniewalając miliony słuchaczy. Największe i najpopularniejsze stacje radiowe nie mogą żyć bez tego gatunku muzyki, słychać go w sklepach, autobusach, na ulicy i oczywiście w klubach i dyskotekach. Zdaniem wielu fachowców największy sukces wśród rapperów odniósł Mc Hammer. Jego płyta *„Please Hammer Don't Hurt 'Em"* przez długie miesiące nie opuszczała najwyższych pozycji amerykańskich list bestsellerów. Ponad siedem milionów Amerykanów wydało na nią swoje pieniądze.

Naprawdę nazywa się Stanley Kirk Burrell. Ponieważ jednak zawsze był zagorzałym kibicem baseballu, swój artystyczny pseudonim pożyczył od „Hammerin" Hanka Aarona, gwiazdy drużyny z Oakland. MC Hammer dorastał w robotniczej dzielnicy tegomiasta. Jego matka była sekretarką, ojciec prowadził salon gry. Państwo Burrell mieli ośmioro dzieci. Jedno z nich, Stanley Kirk, każdą wolną chwilę poświęcało miejscowej drużynie baseballowej, każdego uzbieranego dolara wydając na mecze swoich idoli. Chłopiec zwrócił uwagę trenera drużyny, który zaangażował go jako gońca i maskotkę klubu. Przez kilka lat wędrował więc z drużyną po całej Ameryce. Właśnie wtedy otrzymał przezwisko „Hammer". Po ukończeniu szkoły chłopiec pragnął tylko jednego: zostać graczem baseballu. Nie był jednak na to dość dobry. Na trzy lata zaciągnął się do wojska.

Pewnego razu postanowił rozpocząć karierę w showbuisnessie. Jako kapitał wyjściowy miał 20 tys. dolarów, które pożyczył od starych kumpli. Założył własną firmę płytową „Bustin' Records". Pierwsze płyty sprzedawał wprost z bagażnika własnego samochodu. Jego debiutancki longplay *„Feel my power"* żona Stephanie niezmordowanie wysyłała do stacji radiowych i znanych klubów tanecznych. Ta wytrwała praca została nagrodzona, w maju 1988 r. MC Hammera dostrzeżono. Wpadł w oko, a właściwie raczej w ucho potentatów muzycznego biznesu. Droga do kariery stała już otworem, zaczął piąć się mozolnie po jej szczeblach.

Teraz jeździ z własną 80-osobową ekipą, dając show entuzjastycznie przyjmowany przez publiczność. Na początku tego roku planowano rozpoczęcie jego europejskiego tournee. Zostało ono jednak odwołane. Podobnie jak wielu innych muzyków amerykańskich MC Hammer zrezygnował z podróży z powodu wybuchu wojny w Zatoce. Później król rapperów zmienił decyzję, dzięki czemu tysiące europejskich fanów zobaczyły jego występ na żywo. Niestety, Polski nie ma na trasie.

Jacek Krąg

HUMOR

Młoda mama podróżuje z dwiema córkami. Dzieci się nudzą, a mama zaabsorbowana jest rozmową ze swoim współpasażerem. Starsza córka co jakiś czas pyta:

— Jaką teraz minęliśmy stację?

— Mama odpowiada za każdym razem „Nie wiem".

— Za piątym razem mama pyta córkę, dlaczego stale o to pyta.

— Bo Renata wysiadła już dawno na jakiejś stacji. Ale nie wiedziałaś jak ta stacja się nazywa.

★

Pewien mąż opowiada przyjaciołom swoją przygodę:

— Wyobraźcie sobie. Zebranie wczorajsze odwołano, wróciłem więc do domu dużo wcześniej i zastałam swoją żonę w łóżku z naszym naczelnikiem.

— To straszne. I co zrobiłeś. Wniesiesz chyba o rozwód?

— Ależ nie. Miałem szczęście. Tak byli zajęci sobą, że mnie nie zauważyli.

★

Matka do córki:

— Bardzo się cieszę, że usłuchałaś mnie i nie rozmawiasz ze swoją przyjaciółką godzinami przez telefon, mając na uwadze, że 3 miuty rozmowy kosztują teraz 300 zł.

— To nie chodzi o to, ale tym razem źle się połączyłam. Wykręciłam niewłaściwy numer.

O czasów Czechowa obowiązuje w teatrze zasada, że jeśli w pierwszym akcie ktoś powiesił na ścianie dubeltówkę, to najpóźniej w trzecim musi ona wystrzelić. Tak będzie i tym razem, choć zacznie się od strzału...

Pan Jerzy D. szedł sobie z żoną przez osiedle, gdy nagle poczuł solidne uderzenie w głowę, za uchem. Dotknął ręką bolącego miejsca i odkrył potężnego guza. — Co trafili Pana? — usłyszał nagle. Nieznajomy mężczyzna pokazywał ręką na sąsiedni blok. — Przed kilkoma minutami — mówił — usłyszałem świst nad głową i od tej chwili rozglądałem się pilnie czekając na następny strzał. Właśnie widziałem kogoś na balkonie trzeciego piętra.

Obaj panowie ruszyli więc po schodach i trafili do odpowiedniego mieszkania. Zadzwonili. Otworzył poważny mężczyzna w okularach. Zapytany o tajemniczego strzelca, spokojnie zaprzeczył — Nie, stąd nikt nie mógł strzelać. W sąsiednim pokoju siedzi wprawdzie syn z koleżanką, ale w tym domu nigdy nie było żadnej broni.

Pan Jerzy i towarzyszący mu nieznajomy stracili po trosze pewność siebie. Pokręcili się przez moment po mieszkaniu, zajrzeli do sąsiedniego pokoju, gdzie dwoje licealistów kuło algebrę, i wyszli żegnani uprzejmie przez gospodarzy. Cóż, może jednak nie było w ogóle strzału, może to jakiś kamyk, może ostra gałązka?

Zasada strzelby

Niepewność trwała do wieczora. Głowa bolała i pan Jerzy trafił do lekarza. W szpitalu im. Żeromskiego wyjęto mu z głowy śrutowy nabój do wiatrówki i powiedziano, że miał dużo szczęścia. Gdyby pocisk trafił tuż obok w nerw twarzowy, mogłoby się skończyć paraliżem połowy mięśni głowy. Powiadomiona została policja.

Teraz rzecz potoczyła się zwykłym trybem. Okazało się, że spokojny nastolatek ma jednak coś wspólnego z bronią. Właśnie dzień wcześniej zdobył medal w konkursie strzeleckim. Gdy samochodem ojca odwoził broń i klubowego trenera, jedno z pudełek rozleciało się. — Skleję i oddam w poniedziałek — zaofiarował się chłopiec. Trener wahał się przez moment, ale przecież znał Artura już ponad rok jako świetnego sportowca, chłopaka zrównoważonego, odpowiedzialnego, spokojnego, z dobrego domu...

Artur zabrał więc do domu i pudełko i spoczywający w nim pistolet Mad — 90". Następnego ranka odwiedziła go koleżanka z klubu. — Postrzelamy sobie? — zaproponowała. Postrzelali. Najpierw do szyb w bloku naprzeciw, potem niżej i jeszcze niżej... Kiedy zobaczyli, że jakiś człowiek złapał się za głowę, uciekli z balkonu.

Po chwili zadzwonił dzwonek. Z przedpokoju dobiegały podniesione głosy. Drzwi uchyliły się i do pokoju wkroczył ojciec Artura. Zgarnął leżącą na stole broń i wrzucił do wersalki, a po chwili wprowadził jakichś dwu ludzi, którzy rozglądali się niepewnie po kątach...

★ ★ ★

I tak oto potwierdziła się stara prawda, że smarkaczom, nawet najgrzeczniejszym, nie wolno bez nadzoru dawać broni do ręki, raz jeszcze okazało się też, że rodzice są w stanie zrobić dla swych latorośli wiele. Powiedzmy nawet — zbyt wiele.

Sąd Rejonowy dla Krakowa — Nowej Huty przydzielił młodemu człowiekowi 8 miesięcy ograniczenia wolności w postaci dozorowanej pracy na cele publiczne w wymiarze 20 godzin miesięcznie. Tatuś nawet się nie zaczerwienił...

(r)

Mówimy po polsku

Przyszedłem (nie: przyszłem)!

- ▲ Kiedy przyszłem, nikogo już nie było.
- ▲ Wyszłem z domu wcześniej niż wczoraj.
- ▲ Szłem tamtędy, ale nie zauważyłem wypadku.
- ▲ Zagapiłem się i zaszłem za daleko.

Takie i tego typu wypowiedzi, zawierające błędne męskie formy czasu przeszłego: *przyszłem, wyszłem, szłem, zaszłem,* zamiast **przyszedłem, wyszedłem, szedłem, zaszedłem,** szerzą się przede wszystkim w języku mówionym chłopców (uczniów szkół podstawowych i zawodowych), a także mężczyzn ze środowisk robotniczych, przestępczych. Znakomity językoznawca prof. Walery Pisarek zauważa, że do posługiwania się niepoprawnymi formami *przyszłem, poszłem* itd. mają zwykle skłonność chłopcy i mężczyźni, którzy wychowywali się bez ojców, w otoczeniu sfeminizowanym (w rodzaju żeńskim obowiązują bowiem formy: **przyszłam, poszłam, szłam, zaszłam**). Skoro więc utrwalili sobie w pamięci, że dziewczęta i kobiety mówią: *przyszłam, poszłam* itd., szybko zaczęli — przez analogię, bez zastanowienia — używać podobnie brzmiących form: *przyszłem, poszłem* itd.

Nasuwa się jednak pytanie, skąd to zróżnicowanie form, dlaczego w rodzaju męskim obowiązują formy: *przyszedłem, poszedłem* itd? Spróbujmy sobie wyobrazić formę 3. osoby liczby pojedynczej od: *przyszłem.* Język nam się plącze, powstaje bowiem forma: *on przyszł.* Nie ma natomiast żadnego kłopotu, jeżeli chcemy utworzyć tę samą formę od: *przyszedłem.* Powiemy: *on przyszedł.* Z kobietą (czyli rodzajem żeńskim) jest inaczej: mówimy i piszemy: *przyszłam,* gdyż forma 3. osoby liczby pojedynczej powstaje łatwo: *ona przyszła.*

A zatem zapamiętajmy:

- MĘŻCZYZNA mówi: **przyszedłem, wyszedłem, szedłem, zaszedłem;**
- KOBIETA: **przyszłam, wyszłam, szłam, zaszłam.**

Dodajmy na koniec, że także pod wpływem żeńskich form: *wzięłam, ciągnęłam, zaczęłam,* niektórzy młodzieńcy i mężczyźni mówią: *wzięłem, ciągnęłem, zaczęłem,* zamiast: *wzięłam, ciągnęłam, zaczęłam.*

Maciej Malinowski

Krzyżówka z: nr 19

„KMITĄ"

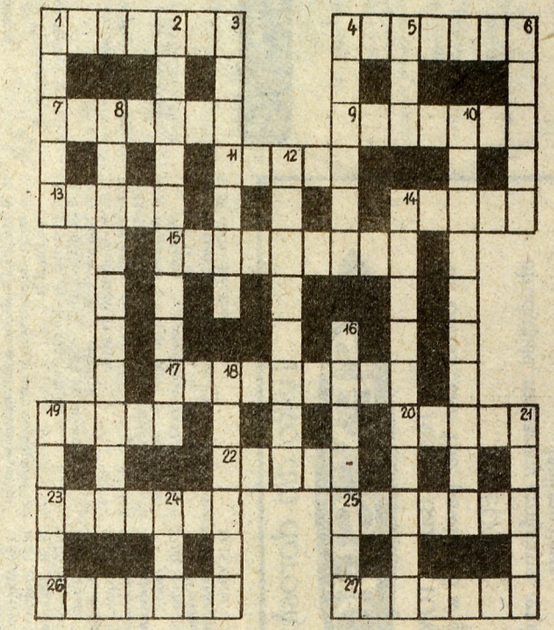

Poziomo: *1. poprawianie tekstu 4. staromodny strój codzienny panów 7. aż za dużo 9. suknia dla szkieł 11. jedno z biur turystycznych, fundowało już nagrody naszym Czytelnikom 13. pod Akropolem 14. nie siada 15. stolica Popiela 17. samochód z superwentylacją 19. buta 20. Siwak albo Miodowicz 22. kłopoty 23. robiło się je na lekcjach botaniki 25. gafa 26. rozejście się 27. jeden gada, drugi słucha, a potem odwrotnie*

Pionowo: *1. odbitka 2. gra dla dwumetrowców 3. wycieczkobus 4. zgryzoty 5. też barszcz 6. nie udało się 8. uchodzi za oznakę znudzenia, choć świadczy tylko o niedotlenieniu 10. de Bragelone 12. tytuł filmu Wajdy 14. ważny w stajni 16. zamek Hamleta 18. wytłaczany, na elegancką suknię 19. szpon 21. trącowała z igłą 24. wpada do Warty*

Na rozwiązania czekamy do ***13 czerwca br.*** *Wśród osób, które nadeślą poprawne odpowiedzi, rozlosujemy 3 bony konsumpcyjne wartości 100 tys. zł każdy, do wykorzystania w* ***restauracji „KMITA"*** *(os. Piastów 24b).*

Rozwiązanie krzyżówki z nr 17

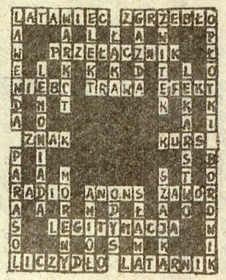

Nagrody za poprawne rozwiązanie **krzyżówki nr 17 (funduje je nowohucki oddział „ORBISU")** wylosowali:

Jan Szkaradek, zam. os. Dywizjonu 303 19/47 parasolka damska.

Andrzej Zagórny, zam. os. Oświecenia 28/2 parasolka damska.

Barbara Kościelniak, zam. ul. Rydygiera 11/18 komplet samochodzików.

Gratulujemy i informujemy, że nagrody można odbierać w redakcji od poniedziałku, 10 bm.

— Czy to prawda, że kupuje Pan „Głos Nowej Huty"? — zwracamy się do znanego restauratora **Stanisława Kmity.**

— Tak, co tydzień, w piątek za 800 zł. Mówiąc jednak poważnie — noszę się z zamiarem wydawania w przyszłości tygodnika sportowo-handlowego.

— Trzymamy za słowo.